Rok II Warszawa, 6 lutego 1937 r. Nr. 6

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała 4-ta strona okładki 400 z — pół 200 zł. ćwierć 100 zł. — 2 i 3-cia str. okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm na 4-ej str. 60 gr. na 2-ej, 3-ej i za tekstem 50 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Słodki łubin.

Czyż może być dziś bardziej palący problem, jak zaopatrzenie gospodarstwa o glebach piaszczystych w paszę treściwą własnej produkcji, zwłaszcza, że koniunktury dla żywca są obecnie korzystne? Prasa rolnicza krajowa i zagraniczna przepełniona jest artykułami, których myślą przewodnią jest wskazywanie odpowiednio rentujących się roślin pastewnych. Zaleca się uprawę lucerny, koniczyn, słonecznika, kukurydzy, kapusty pastewnej, uczy się, jak otrzymać z jednego pola dwa sprzęty w roku i mieć dobry przedplon dla dalszych upraw. Łatwo ułożyć całoroczny preliminarz pasz rolnikowi, pracującemu na glebach, gdzie się udaje koniczyna i lucerna, znacznie zaś trudniej uczynić to tam, gdzie te dwie podstawowe rośliny zawodzą. Skąd wziąć cenne białko? Brak ten wypełni w przyszłości, jak należy się spodziewać, słodki łubin, o ile nie zawiedzie nadziei, w nim pokładanych. Na razie nie posiadamy jednak podstaw, upoważniających do powątpiewania o jego właściwościach, przeciwnie 2-letnia uprawa na szeroką skalę w Polsce w roku 1935 i 1936 rokuje mu dobrą przyszłość.

Zaznaczam tutaj, że piszę tylko o słodkim łubinie żółtym i niebieskim, wyhodowanym w Niemczech w Müncheberg u przez prof. Baura i dr. Sengbuscha, a którego superelity i elity rozmnaża w Polsce firma „Lupinus" w Chojnicach na Pomorzu. Słodkiego łubinu hodowli polskiej dotychczas w handlu nie posiadamy. Znane są prace nad wyhodowaniem łubinu bezgorycznego, prowadzone przez dr. Lewickiego w Puławach, lecz są to dopiero początki.

Analizy słodkiego łubinu, wykonane w Polsce, wykazują, że słodki łubin żółty zawiera w suchym ziarnie tłuszczu około 5% i białka surowego około 39%, zawartość zaś tłuszczu w słodkim łubinie niebieskim wynosi około 4%, a białka surowego około 31%, czyli mniej białka i mniej tłuszczu. Brak alkaloidów, a zatem i goryczy jest, praktycznie biorąc, zupełny i w jednym i w drugim łubinie. Wyniki tegoroczne potwierdza-

ją rezultaty, otrzymane w roku ubiegłym. Omawiałam je obszernie w publikacji, ogłoszonej w Biuletynie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych. Dostępne mi materiały z r. 1936 dotyczące Pomorza, a dostarczone mi przez S-kę Lupinus zestawiłam w poniższej tablicy:

Tablica I.

	Miejscowość	Areał obsiany w ha	Sprzęt w q z ha	Zawartość alkaloidów (ozn. metodą Mach Lederle)	Zawartość ziarn gorzkich w % (ozn. met. Sengbuscha)
1.	Piątkowo . . .	5,0	24,0+	0,096%	0,0%
2.	Piastoszyn . . .	4,0	23,8++	0,050%	2,0%
3.	Dubielno. . . .	3,75	23,3+	0,062%	0,0%
4.	Gronowo . . .	5,0	23,2++	0,038%	1,0%
5.	Grabowo. . . .	8,0	21,9+	0,032%	0,0%
6.	Racławki . . .	4.0	21,1++	0,038%	0,5%
7.	Tuchomek , . .	3,0	21,1+	0,036%	0,5%
8.	Grunowo . . .	2,5	20,0+	0,054%	0,5%
9.	Parlin	10,0	20,0+	0,070%	1,5%
10.	Zamarte (oryg.) .	10,0	18.7++	0,032%	1,5%
11.	Czachówki . . .	22,5	17,7+	0,068%	0,0%
12.	Słupy	3,0	16,6+	0,046%	1,5%
13.	Klonowo	3,0	16,2+	0,030%	0,0%
14.	Ostrowite . . .	5,0	16,1+	0,092%	0,0%
15	Bartlewo	5,0	16,0+	0,048%	0,0%
16.	Czartołomie . .	20,0	16,0+	0,040%	1,5%
17.	Sartowice . . .	15,0	16,0+	0,056%	2,5%
18.	Zamarte (elita) .	26,0	16,0+	0,042%	1,5%
19	Tuchołka . . .	19,0	15,9++	0,062%	1,0%
20.	Milewo	3,0	15,8++	0,038%	1,0%
21.	Kamienica . . .	10,0	15,0+	0,036%	1,0%
22.	Jarcewo	19.5	14,4++	0,036%	1,0%
23.	Brzuchowo . . .	4,0	14,0+	0,030%	0,5%
24.	Kiełpin	3,0	14,0+	0,056%	1,0%
25.	Hermanowo . .	5,0	13,6++	0,040%	0,5%
26.	Bagno	15,0	13,3+	0,054%	1,0%
27.	Jedwabno . . .	3,0	13,3+	0,038%	0,5%
28.	Kokoszki	7,5	13,3++	0,038%	1,0%
29.	Krokowo , . . .	5,0	13,0+	0,086%	3,0%
30.	Borcz	7,5	12,6++	0,038%	0,5%
31.	Sosnówka . . .	3,0	11,6+	0,038%	0,5%

\+ na podstawie omłotu
++ na podstawie szacunku na pniu.

Zestawienie to dotyczy szeregu replantacyj słodkiego łubinu, to znaczy takich gospodarstw, które otrzymały od Spółki Lupinus elitę i wyprodukowały dla niej oryginał. Jak widzimy z tablicy, plon najwyższy wynosi 24 q z ha, najniższy 11.6 q z ha. Zawartość alkaloidów, oznaczonych metodą Macha i Lederlego, we wszystkich wypadkach bardzo niska, tak samo zawartość ziarn gorzkich. oznaczona metodą Sengbuscha, nie przekracza w żadnym wypadku 3%. Jest to granica ostateczna, dopuszczana przez twórcę metody, powyżej której łubin uważa się jako gorzki. Metoda ta została wypracowana przez dr. Sengbuscha w Münchebergu w roku 1927 i pozwala na masowe oznaczenie gorzkości łubinu. Ze względów konkurencyjnych jest ona trzymana w tajemnicy. W dyskusji, którą przeprowadziłam z dr. Sengbuschem w maju ub. roku, zdołałam jedynie dowiedzieć się, że jest to metoda jakościowa i wzrokowa.

Mamy zatem w tym roku potwierdzenie, że praktyczny brak gorzkości utrzymuje się nadal w łubinach tej hodowli. A więc słodki łubin byłby tą rośliną, która może dostarczyć cennego białka gospodarstwom o lekkich glebach. Jest oczywiste a niestety mało wiadome, że, jeżeli słodki łubin ma wydać obfity plon ziarna, to musi być starannie pielęgnowany tak, jak każda inna roślina uprawna, której stawiamy podobne wymagania. Nie można zatem zadowolnić się takim traktowaniem pola, jak to zazwyczaj czynimy, zasiewając łubin zwykły bądź to na ziarno, bądź też jako poplon ze słabą uprawą bez nawożenia i bez pielęgnowania posiewnego. Z tym zwyczajem trzeba koniecznie zerwać, jeżeli przystępuje się do uprawy łubinów słodkich, gdyż osiągnięte korzyści i wysoka cena ziarna usprawiedliwiają większe nakłady.

Łubin słodki żółty ma małe wymagania co do gleby, niebieski zaś nieco większe. Oglądałam w ubiegłym roku w końcu lipca na Pomorzu w Zamartem i Hermanowie pola słodkiego łubinu żółtego, uprawione na glebach piesczystych. Stan roślin był zwarty, rośliny dobrze wyrośnięte i obficie obsadzone strąkami. Szereg replantacji innych, zwiedzanych przeze mnie, przedstawiał się na ogół dobrze. Były oczywiście takie, które zawiodły, lecz przyczyna niepowodzenia była łatwa do stwierdzenia i przeważnie polegała na złych warunkach uprawowych.

Słodki łubin niebieski, który oglądałam na folwarku Gronowo, na Pomorzu, uprawiony był na glebie gliniasto-piaszczystej. Stan roślin w końu lipca był bardzo dobry, wysokość dochodziła ponad 1 m, obsadzenie strąkami bardzo obfite. Nie zdołałam zauważyć, by twierdzenie, że niebieski łubin słodki słabiej się rozwija niż taki sam zwykły łubin, miało swoje uzasadnienie.

Gleba pod łubin słodki może należeć do gleb lekkich, lecz musi być wolna od chwastów, w wysokiej kulturze i dobrej strukturze. Nie może zawierać wapna. Najkorzystniejszy odczyn gleby leży między 4,5 a 6 pH. Nawożenie mineralne jest prawie konieczne, przede wszystkim potasowe i fosforowe; z nawożeniem

TABLICA II.

Miejscowość	Przedplon	Gleba	pH	Nawożenie na ha	Areał obsiany w ha	Ilość wysiewu w kg/ha	Sposób siewu	Data siewu	Rozwój	Dojrzewanie	Sprzęt	Ilość zebran. ziarna q/ha	Charakterystyka okresu wegetacyjnego
1. Wysoki Młyn woj. pomorskie	ziemniaki i brukiew na oborniku	piaszczysta	—	bez nawozów	10	90	—	11—15 IV	równomierny i dobry	równomierne—czas wegetacji wyniósł 110 dni	4.VIII kosą	20	
2. Łąkie woj. poznańskie	—	piaszcz.-glin.	—	200 kg tomasyny 200 kg soli potasow.	3,5	90		25.IV	b. dobry, osiągnął wysokość 140 cm	równomierne	w końcu sierpnia — żniwiarką	20	—
3. Mikorzyn woj. warszaw.	ziemniaki na oborniku	piaszczysta	—	100 kg superf. 18% 100 kg soli pot. 20%	2,9	90	—	27 IV	b. dobry	równomierne	—	16	—
4. Liessau wol. m. Gdańsk	ziemniaki	lekko glin. piasek z podkł. gliny		400 kg superfosfatu	2	90	—	12.IV	b. dobry	równomierne	19.VIII żniwiarką	20	—
5. Bogusze woj. białostockie	pastwisko	bielica	—	bez nawozów	0,34	80	ręcznie 10×30 cm	10.V	słaby	nierównomiern.	ręcznie	8,1	sucha wiosna
6. Zakł. Dośw. Zemborzyce woj. lubelskie	pszenica oz.	głęboki löss do 200 cm.	6,1-6,7	120 kg. kainitu, 120 kg supertomasyny 29,5 %	0,25	80	siewnikiem w rządki co 10 cm	12.V	początkowo rozwój niepomyślny, w drugiej połowie czerwca poprawa	nierównomierne	29.IX	11,6	Opady w Sierpniu i wrześniu spowodowały przedłużenie okresu wegetac.
7. Przybroda woj. poznańskie	pszenica	piaszczysta	6,9	300 q obornika	0,23	50	ręcznie 30×30 cm	7.V	—	30.VIII	ręcznie 4.IX	21,7	—
8. Mińsk Mazowiec. woj. warszaw.	ziemniaki	lekki szczerk	—	bez nawozów	0,22	50	punktowo 20 x 10 cm	5.V	nienorm. z powodu złych warunków atmosferycznych	równomierne	ręcznie 25.IX	10	
9. Lisowicze	—	Marglowata o podgl. żwirow.	—	180 q obornika	0,16	50	rzutowo	24.V	mierny	równomierne	14—17 VIII	13,2	—

TABLICA III.

Miejscowość	Przedplon	Gleba	pH	Nawożenie na ha	Areał obsiany w m^2	Ilość wysiewu w kg	Sposób siewu	Data siewu	Rozwój	Dojrzewanie	Sprzęt	Ilość zebranego ziarna w kg z areału obsianego	Ilość zebranego ziarna w przeliczeniu w q/ha
1. Nietupa pow. sokólski	seradela	—	—	—	1000	20	rzutowo	28.IV.	b. dobry	nierównomierne	w miarę dojrzewania	110	11
2. Wręby-Parydyby pow. włodz.	owies	piaszczysta	7,2	140 q obornika	500	10	rzędowo co 10 cm	10.VI.	początkowo słaby z powodu braku opadów, później normalny	opóźnione z powodu dużej ilości opadów	ręcznie w miarę dojrzewania	40	8
3. Ciecierówka pow. grodzieński	żyto	piaszczysta	—	—	500	—	Siewnikiem	6.VI	słaby	27.IX	3.X	62	12,4
4. Zakł. Dośw. Kościelce pow. koło	słonecznik	bielica	6,8—7,2	—	264	1	20×20 cm	21.IV.	wschody 7.V równomierny	stopniowe	w miarę dojrzewania od 28.VIII do 1.X	28,5	10,8
5. Zakł. Uprawy Roli i Roślin U. Poz.-Poznań Sołacz	len na ziarno	piaszczysta	4,8	240 q obornika w jesieni 35 r; na wiosnę 36 r. dano 300 kg superfosfatu 16%; 300 kg soli potas. 20% i 100 kg saletrzaku	112,5	1	punktowo 30×10 cm	27.IV.	b. dobry	stopniowe	w miarę dojrzewania od 18.VIII do 5.IX	18	16
6. Kikowo	ziemniaki	słabo gliniasty piasek	5,5	200 kg soli potasowej, 200 kg superfosfatu	100	1	ręcznie	20.IV.	początkowo b. słaby, później lepszy	nierównomierne	ręcznie	12,5	12,5
7. Zakł. Dośw. w Błoniu pow. łęczyca	ziemniaki	średnio zwięzła bielica spiaszczona	—	30 kg supertomasyny 30% ?	100	1	ręcznie co 20 cm	28.IV.	dobry	stopniowe	w miarę dojrzewania od 20.VIII do 15.IX	26,6	26,6
8. Józefinowo pow. obornik	okopowe	piaszczysta	—	—	50	1	w rządki co 30 cm	29.IV.	bardzo bujny	opóźnione	25.IX	6	12
9. Zakł. Dośw. w Głodowie	ziemniaki	bielica piaszczysta	4,5—5,4	400 kg kainitu	45	1	ręcznie w rządki co 20 cm	21.IV.	początkowo słaby, później dobry	nierównomierne	w miarę dojrzewania	14	31,1

azotowym trzeba postępować ostrożnie, w zasadzie nawożenie azotem jest niepotrzebne. Są jednakże wypadki, w których można zalecić małą dawkę azotu dla wzmocnienia młodych roślinek łubinu podczas rzeczywiście słabych i nierównych wschodów. Duża dawka azotu może wpłynąć na opóźnienie dojrzewania, a nieraz też na nierównomierne dojrzewanie strąków. Zwykle stosowane nawożenie na 1 hektar wynosi 2 q soli potasowej i 2 q nawozu fosforowego — superfosfatu, tomasyny lub supertomasyny.

Ze względu na trudne kiełkowanie łubinu i mały zasób wilgoci w glebach piaszczystych konieczna jest roztropna gospodarka wilgocią, nagromadzoną w glebie w ciągu zimy.

Wysiew łubinu przy uprawie na ziarno powinien nastąpić w pierwszej połowie kwietnia; jako termin ostateczny należy w zasadzie uważać 25 kwietnia.

Obserwacje, dokonane na replantacjach, uczą, że odległość rządków przy żółtym łubinie powinna wynosić 20-30 cm, przy niebieskim — 25-30 cm. Dla wcześniejszego ocienienia gleby i szybszego wzrostu łubinu celowe jest wysiewanie łubinu razem z owsem lub żytem jarym. Ilość wysiewu na hektar powinna wynosić 80-90 kg łubinu i 10 kg owsa lub 15 kg żyta jarego. Opielanie należy rozpocząć zaraz, jak tylko roślinki zarysują rzędy i przeprowadzać je zależnie od wielkości pola ręcznie lub maszynowo tak długo, dopóki boczne pędy nie zakryją międzyrzędzi.

Pielęgnowanie łubinu słodkiego jest tak samo ważne, jak pielęgnowanie buraka cukrowego. Wiemy, że bez uprawy międzyrzędowej buraki nie dadzą plonu, tak samo i słodki łubin, pozbawiony uprawy i zarośnięty chwastami, nie wyrasta i nie plonuje. Przekonałam się o tym naocznie w ubiegłym roku, lustrując w Wielkopolsce poletka pokazowe ze słodkim łubinem w Józefinowie, Przybrodzie, Swinkowie i Antoninku, gdzie zbiór jest najlepszy z powodu racjonalnego pielęgnowania.

Dla zobrazowania warunków, w jakich w roku ubiegłym uprawiano żółty łubin słodki w Polsce, zestawiłam z dostępnych mi materiałów 2 tablice (II i III), z których pierwsza (II) przedstawia uprawę i sprzęt na areałach większych, druga (III) — na mniejszych. Łubin uprawiany był na glebach piaszczystych, przeważnie po okopowych. Rozwój częściowo dobry, a co ważniejsze, dojrzewanie na dużych areałach okazuje się znacznie bardziej równomierne, niż na małych poletkach, co należy częściowo przypisać przesadnej, a stąd nieprawidłowej troskliwości w pielęgnowaniu łubinu.

Wyniki r. 1936 są korzystne dla łubinu słodkiego dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym. Według obliczeń tymczasowych wyniki młocki wynoszą w przybliżeniu przeciętnie 18 kwintali z hektara. Ogólny obszar obsiewu słodkim łubinem w Polsce wynosił w 1936 roku około 1500 ha.

Zbyt krótki okres uprawy łubinu w Polsce nie upoważnia do kategorycznego zalecania powszechnej uprawy łubinu słodkiego, jednakże byłoby bardzo wskazane, by rolnicy w większej ilości rozpoczęli uprawy próbne. Sądząc z literatury niemieckiej, ziarno, zielonka i kiszonka słodkiego łubinu posiadają wysoką wartość pastewną.

Podług ostatnio uzyskanych informacji nabywca łubinu ze znakiem ochronnym „Słodki Łubin“ — „Süsslupine“ może dysponować nabytym ziarnem o tyle dowolnie, że może łubin ten rozmnażać, spasać, uprawiać na zieloną paszę oraz jako międzyplon, nie wolno mu jedynie uzyskanego ziarna sprzedawać. Takie przynajmniej warunki stawia firma „Lupinus“.

Cena łubinu została w tym roku obniżona ze 150 zł. za 100 kg na 90 zł., jednakże należy ją uważać mimo obniżenia jeszcze za zbyt wysoką na dzisiejsze warunki gospodarcze.

Nadmienić należy, że w handlu znajdują się również nasiona łubinu żółtego o zmniejszonej ilości alkaloidów, reprodukcji miejscowej.

Dr. Gabryela Karłowska.

Winnictwo na piaskach.

Przodkowie nasi, a raczej cudzoziemcy przebywający w Polsce, zajmowali się hodowlą krzewu winnego od czasu wprowadzenia wiary chrześcijańskiej. Zapoczątkowali tę hodowlę zakonnicy w celu otrzymania mszalnych win, których sprowadzanie w owe czasy połączone było z wielu trudnościami. Z biegiem czasu zajęło się hodowlą winorośli duchowieństwo, dworzanie, mieszczanie i t. d. Świadczą o tym liczne wzmianki naszych i zagranicznych kronikarzy, nazwy Winiary, Winniki i t. p. w wielu miejscach w Polsce spotykane, oraz resztki tych winnic pozostałe przy klasztorach, majątkach (Nowe Miasto n. Pilicą, Osiok w łowickim i inne). —

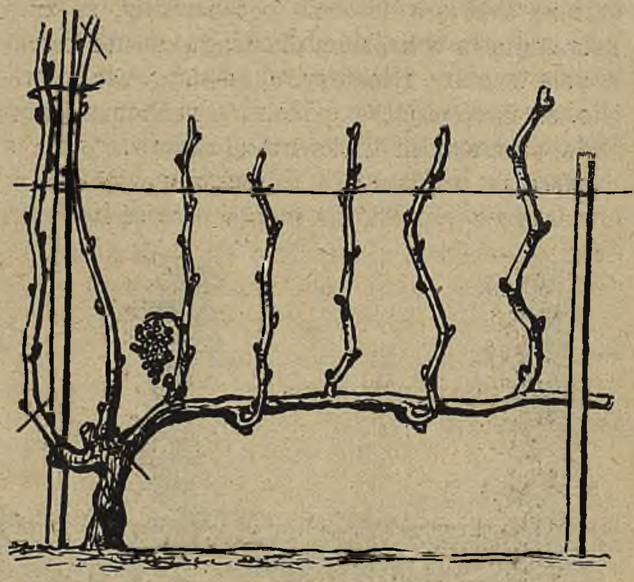
Kronikarze wzmiankują, że wina polskie w rzadkich wypadkach były dobre, a przeważnie cierpkie, kwaśne i słabe. Przeświadczenie takie panuje w Polsce po dziś dzień, a ustabilizowane zostało przez prohibicyjną ustawę skarbową, opodatkowującą wino gronowe produkcji krajowej w sposób niesłychanie wysoki, jaki nigdy i w żadnym kraju do tej produkcji nie był stosowany (blisko 150 gr. od litra, gdy w innych krajach wynosi 5 - 7 gr.) Czy jednak wino produkowane w Polsce powinno być cierpkie, kwaśne i tp.?

Gdyby warunki klimatyczne północnych terenów były nie sprzyjające dla produkcji wina, to powinny docierać do nas wiadomości o wysowiej wartości win azjatyckich, afrykańskich, tureckich, greckich, południowej Francji i t.d. Tymczasem o winach azjatyckich nie słyszymy wcale, wina południowej Francji są uważane za najgorsze, a znane są wina szampańskie, burgundzkie, reńskie, jako wina najwyższej marki. Na wartość tych win wpływają więc nie tylko warunki klimatyczne, które w tych okolicach, nie różniących się szerokością położenie geograficznego od naszych, bywają często mniej sprzyjające niż u nas, lecz głównie troskliwa i umiejętna hodowla krzewu winnego, a następnie staranna, oparta na naukowych podstawach i doświadczeniu, produkcja wina.

Jeżeli nasi przodkowie w 16 czy 17 wieku robili wina cierpkie i kwaśne, to przede wszystkim dlatego, że nie mieli skąd zaczerpnąć elementarnych pojęć zarówno o hodowli winogron, w przystosowaniu do określonego klimatu, jak i fabrykacji wina. Dla fabrykacji wszak wykwintnych win reńskich, czy bordoskich wykorzystywuje się działanie bakterii, atakujących owoc jeszcze na krzewie; wykorzystywuje się niską temperaturę, spadającą nawet poniżej 0°, przy której dopiero owoc staje się w Alzacji czy Nadrenii wartościowy dla produkcji wina.

Skąd więc nasi przodkowie mieli zaczerpnąć wiadomości o wszystkich subtelnościach, stosowanych przy produkcji wartościowych win, kiedy i obszerniejszejsza literatura z tego zakresu wiedzy zjawiła się dopiero w końcu XIX-go i początku XX-go stulecia? Stosunkowo szybki od r. 1931 rozwój winnic na południu Polski dał dowody, że dojrzewają tam i późniejsze odmiany od tych, z których produkują wino. Dziś już powstały większe winnice na wolnej przestrzeni i pod Warszawą i w Kieleckim, i obserwujemy również w Polsce centralnej coraz większe zainteresowanie się bardziej przedsiębiorczych rolników hodowlą winogron, brzoskwiń i moreli. Hodowla ta, uważana do niedawna za mało znaczącą z powodu rzekomo niesprzyjającego jej klimatu, przybiera dzisiaj takie rozmiary, że wymaga dokładniejszego już omówienia warunków potrzebnych do jej rozwoju oraz dochodowości, jaką daje.

Dokładną ilustracją rentowności hodowli krzewu winnego mogą służyć przedwojenne ceny na ziemię pod winnice, jakie istniały w miejscowościach, gdzie hodowano winorośl. W Szwajcarii za ha ziemi nadającej się pod winicę płaco-



Sposób cięcia winorośli d-ra Guyot'a, najbardziej rozpowszechniony w winnicach polskich na wolnym powietrzu.

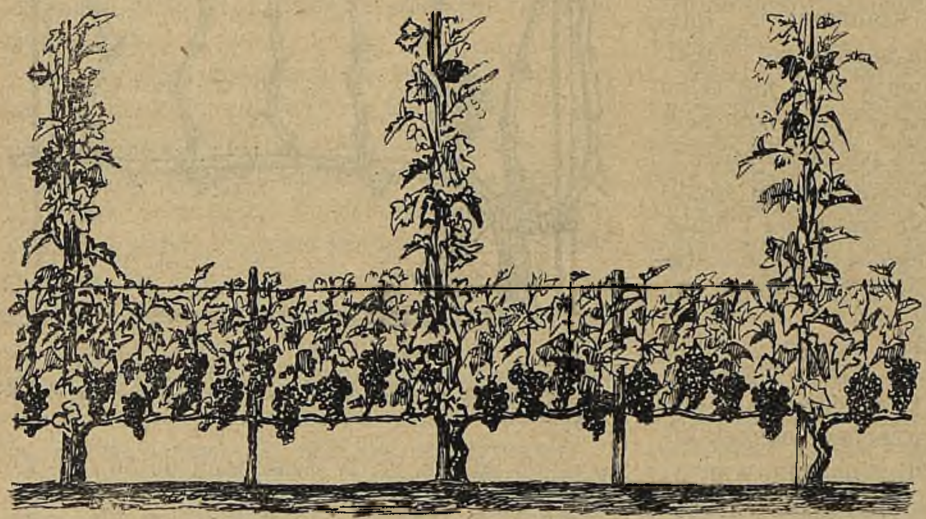
no 80 do 90 tys. fr. W Szampanii do 50 tys. fr. Średni dochód z szwajcarskich winnic wynosił 4 tys. fr. z ha, Szampańskich 1½-2 tys. fr. Bardzo znamienne były wahania cen na nieużytki piaszczyste we Francji; podczas gdy w latach około 1890 ziemię taką ceniono około 70 fr. za ha, w latach około 1900 cena wzrosła do 9-10 tys. fr. W tym samym stosunku wzrastały ceny na tereny piaszczyste na Węgrzech, w Rosji i innych państwach, gdzie hodowano krzew winny.

Winnictwo, pomimo wysokich dochodów jakie daje, przechodziło gwałtowne wstrząsy z powodu nieznanych w Europie do drugiej połowy 19 wieku chorób. Zniszczenia, które choroby spowodowały w winnicach, doprowadziły hodowców do takiego stanu, że gotowi byli raz na zawsze porzucić hodowlę winnego krzewu. Wspólnym jednak wysiłkiem zarówno hodowców, jak i najwybitniejszych sił naukowych we Francji znaleziono środki przeciwdziałania chorobom i winnictwo zajęło znów przodujące miejsce w dziale produkcji rolnej

Jak wspomniałem, ku końcowi 19 wieku nastąpił gwałtowny wzrost cen na nieużytki piaszczyste. Spowodował ten wzrost fakt następujący: jeden z francuskich hodowców, posiadający winnice na piaszczystym terenie, zauważył, że w czasie kiedy większość winnic Francji uległa zniszczeniu od przewiezionej z Ameryki filoksery, jego winnica pozostała nienaruszona. Ogłoszenie tego faktu wzbudziło ogólne zainteresowanie i zaczęto doszukiwać się przyczyny tej antyseptycznej właściwości piasków. Doświadczenia z sadzeniem na piasku zarażonych przez filokserę krzewów istotnie potwierdziły, że filoksera zginęła w krótkim przeciągu czasu i korzenie się wygoiły. Hipotezy, objaśniające to zjawisko, są następujące: jedna, że ruchomość piasków przeszkadza filokserze przesuwać się z miejsca na miejsce. Po zniszczeniu więc zaatakowanego korzonka, nie mogąc przejść na inny, filoksera ginie. Inne wytłumaczenie podaje włoski uczony Vannuccio-Vannuccini*). Dowodzi on, że w piasku istnieją mikroskopijne szczeliny, które zapełnia zaskórna lub deszczowa woda i otoczona zewsząd wodą filoksera podlega uduszeniu się.

Niezależnie od tego jakie są przyczyny, uniemożliwiające egzystencję filoksery w piasku, nie zmienia to faktu, że w piaszczystej glebie mniej lub więcej wilgotnej krzew winny jest zabezpieczony przed zniszczeniem przez filokserję. Staje się zrozumiałe, że uważane poprzednio za mało, lub bezwartościowe tereny piaszczyste wzrosły w cenie w sposób gwałtowny, gdyż zakładanie na nich winnic przedstawia wiele dogodności.

Europejska winorośl (Vitis Vinifera) jest na ogół mało wymagająca w stosunku do gleby i sporadyczne wypadki zakładania winnic na piaskach zdarzały się i przed inwazją filoksery. Skutecznym sposobem zwalczania filoksery okazało się szczepienie europejskiej łozy na podkładkach z łozy amerykańskiej, która posiada korzenie o strukturze odmiennej od struktury korzeni europejskich odmian i zawdzięczając temu jest odporna przeciw filokserze. Szczepienie jednak już samo przez się jest czynnością dość skomplikowaną, zwiększającą koszty zakładania winnic. Oprócz tego zachodzi konieczność doboru podkładek do poszczególnych rodzajów gleby, gdyż amerykańska winorośl jest o wiele wybredniejsza od europejskiej w stosunku do gleby. Wyhodowanie odpowiednich dla poszczególnych rodzajów gleby podkładek wymagało długich lat pracy stacyj doświadczalnych, co oczywiście nie pozostało bez wpływu na rozwój winnictwa. — Tereny piaszczyste znakomicie ułatwiają rozwiązanie tego problemu. Europejska winorośl rozwija się na nich na korzeniach własnych, będąc zabezpieczoną antyseptycznymi własnościami piasków od zaatakowania przez filoksęrę. Dlatego też dziesiątki tysięcy ha terenów piaszczystych we Francji i innych krajach pokryły się winnicami.



Ogólny widok winorośli prowadzonej według d-ra Guyot'a na wolnym powietrzu.

Jesteśmy krajem, który natura hojnie obdarzyła okolicami piaszczystymi, a inne kraje wskazały nam, jak piaski te mają być wykorzystywane pod jedną z najbardziej intratnych kultur rolniczych.

Pomijając już właściwość zabezpieczania przed filokserą piaszczystych terenów dodać należ, że wpływają one bardzo dodatnio na wzrost i owocowanie winorośli, brzoskwiń i moreli. Zboża inaczej oczywiście reagują na gleby piaszczyste, gdyż nie mogąc się zaczepić korzonkami w suchym piasku, przeważnie w nim giną, — ina-

*) Etudes des terres ou la vigne indigène résiste au phylloxera.

czej zaś reagują krzewy i drzewa, które taką glebę wiążą. —

Analizy, wykonane przez Müntza, wykazały, że winorośl przy małej wydajności z ha (około 5000 kg owoców) zużywa na tej przestrzeni rocznie: azotu 42 kg, kwasu fosforowego 13 i potasu 45 kg. Zawartość tych składników jest w glebie nawet ubogiej bardzo duża. Według obliczeń*). przestrzeń 1 ha ziemi ubogiej do głębokości 30 cm. zawera: azotu 1800 kg; kwasu fosforowego 1800 kg i potasu 2500 kg. Zmagazynowane więc są w glebie piaszczystej materiały pokarmowe dla co najmniej kilkudziesięcioletniej egzystencji winnicy.

Wiadomo jednak, że składniki pokarmowe znajdują się w glebie w stanie bardzo trudno przyswajalnym dla rośliny i przechodzą tylko stopniowo, bardzo powolnie w stan rozpuszczalny. Roślina zaś, umieszczona w glebie, rozpoczyna natychmiast wegetację i natychmiast musi spożytkowywać swoją porcję materiałów pokarmowych, którą też hodowca musi jej dostarczyć pod postacią nawozów z zewnątrz. Nie powinni więc zniechęcać się hodowcy, którzy zasadziwszy na szczerym piasku winorośl, bez zasilenia gleby nawozem otrzymali w pierwszym roku bardzo słaby jej przyrost i mały procent przyjętych sadzonek. W tych miejscach, gdzie piaski ten zasiłek otrzymały, winorośl i brzoskwinie rozwijają się i owocują znakomicie, jak tego żywym przykładem służyć może winnica, założona na szczerym piasku, na przestrzeni 1 ha ziemi w Miedzeszynie pod Warszawą.

Należy dodać, że hodowla krzewu winnego, będąc produkcją rolną, którą się ceni bardzo wysoko, wymaga jednak nakładu znacznej pracy, cierpliwości i znajomości rzeczy. Dotyczy to zwłaszcza winnic, zakładanych na terenach, leżących w północnej strefie hodowli; do jakiej i nas zaliczyć należy.

We Francji, gdzie winnictwo jest kulturą dominującą, oblicza się wydajność winnic w następujący sposób: za okres 10 lat winnica wydaje średnio w przeciągu 3-ch lat bardzo dobry produkt, w przeciągu 2 do 3-ch przeciętny — i w przeciągu 4-5 produkt niskiego gatunku, podający w wątpliwość rentowność tej hodowli. Pomimo takich obliczeń jak już wspomniałem ceny na ziemię pod winnice dosięgały sum, ze jakie u nas sprzedaje się place w stolicy, gdyż pomimo że w wielu wypadkach winnice dają mierne zbiory, zbiory lat dobrych w zupełności usprawiedliwiają wysokie ceny na ziemię.

Dziś winnictwo w niektórych państwach przeżywa kryzys, spowodowany nadmiarem produkcji i zanikiem międzynarodowej wymiany. Nam kryzys z powodu nadprodukcji nie zagrozi przez długie dziesiątki lat, gdyż tyle czasu potrzeba, aby zaspokoić tylko wewnętrzne, skromne zapotrzebowania na produkt winnic.

W Brazylii topią kawę w morzu, gdyby jednak plantacje kawy mogły w naszym klimacie egzystować, dochodowość tych plantacji przez długi okres czasu nie ulegałaby wątpliwości. To samo dotyczy i winnic z tą jednak różnicą, że te u nas egzystują i egzystować mogą.

Stanisław Madey.

*) Chimie agricole, E. Chanerin

Korespondencja z Kraju.

To i owo z życia rolniczego na Podlasiu.

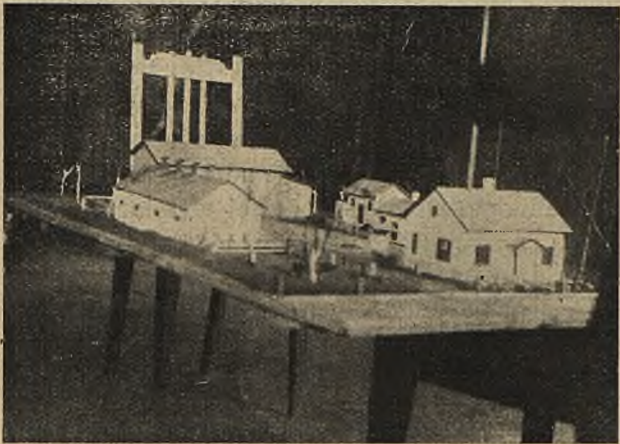
Jedną z najlepszych form krzewienia kultury rolnej na wsi jest niewątpliwie organizacja Przysposobienia Rolniczego, działająca wśród młodzieży wiejskiej pod opieką dobrowolnych organizacyj rolniczych. Ma ona tę wartość, że oprócz szkolenia młodzieży, oddziaływa dodatnio i na starsze pokolenie, zaszczepiając mu postęp drogą praktyczną przez urządzanie w zespołach konkursów z hodowli zwierząt lub z uprawy roślin. Jeżeli wpływ pojedyńczych zespołów ogarnia jedynie najbliższe sąsiedztwo w danej wiosce, to doroczne pokazy publiczne wyników pracy kilku zespołów Przysposobienia Rolniczego wywierają większe i o szerszym już zasięgu oddziaływanie na starsze pokolenie.

To też nic dziwnego, że podobny **pokaz w Siemiatyczach**, zorganizowany przez O. T. O. i K. R. w Bielsku Podlaskim w rzeczywistości przybrał formę małej, regionalnej wystawy rolniczej, obejmującej niemal cały teren zachodnio-południowej części powiatu. Zainteresowanie bowiem pokazem ze strony starszego pokolenia przejawiło się nie tylko w pokaźnej liczbie zwiedzających, lecz przede wszystkim w dostarczeniu eksponatów przez kółka rolnicze i samodzielne gospodarstwa.

Pomimo złej pogody deszczowej na pokaz dostarczyły eksponaty i przystąpiły do egzaminów liczne zespoły **Przysposobienia Rolniczego** przy związkach: Młodzieży Ludowej. Młodej Wsi i Zw.

Strzeleckim. Tematy: ogródki warzywne z wykresami, ilustrującymi ilość i wycenę poszczególnych plonów, uprawa marchwi, buraków pastewnych i brukwi oraz wychów prosiąt. Zespoły gospodarstw samodzielnych przy kółkach rolniczych dostarczyły eksponaty na tematy: uprawa marchwi pastewnej, ziemniaków rakoodpornych Rosofolia, pszenicy jarej oraz wychowu jagniąt.

Z eksponatów, dostarczonych przez gospodarstwa indywidualne, wyróżniał się i ściągał uwagę zwiedzających pięknie wykonany z gliny przez młodego rolnika Antoniego Myszkowskiego model włościańskiej zagrody wzorowej, której fotografię obok zamieszczamy.



Model zagrody wzorowej.

Gospodarstwo w Czartajewie Podleśnym dostarczyło na pokaz: zarodowy materiał kur „Karmazynów", indyków brązowych „Mamutów" i kaczek „Pekingów"; z roślin uprawnych: ziemniaki rakoodporne Jubel, żywokost Matador, kapustę pastewną, kukurydzę Bydgoską i buraki półcukrowe oraz drzewka owocowe; z narzędzi rolniczych — pług z odkładnią Foltyna.

Ponadto urządzony był na pokazie pod opieką Inspektorki Białostockiej Izby Rolniczej specjalny dział owocarski z kilkudziesięciu odmian jabłek przeważnie zimowych; dalej — stoisko z pięknie wyhaftowanymi ubraniami lnianymi, przetworami owocowymi i t. d.

Po złożeniu egzaminów przez zespoły przyznano im nagrody w postaci korespondencyjnych Kursów Spółdzielczych, biblioteczek i prenumeraty pism rolniczych oraz indywidualnie nagrodzono „konkursistów" podręcznikami rolniczymi, drzewkami owocowymi i nawozami sztucznymi. Model zagrody wzorowej nabył Zarząd gminny w Siemiatyczach, wykonawca zaś jej otrzymał jako nagrodę — 10 drzewek owocowych..

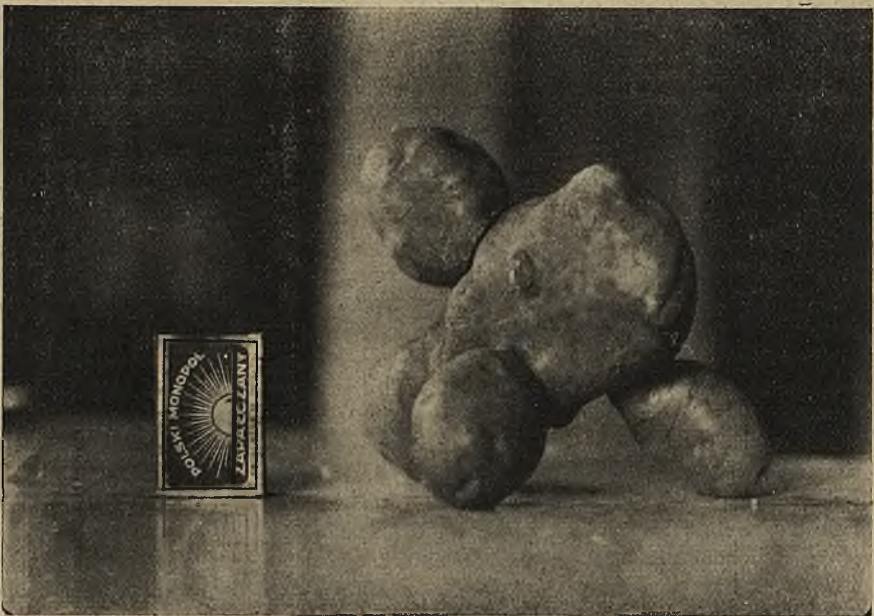
Celowo wymieniłem grupowo niemal wszystkie eksponaty, żeby dać pojęcie o postępie kultury rolnej na Podlasiu, bowiem niektóre z wystawionych na pokazie roślin były do niedawna jeszcze tu nowością, jak n. p. żywokost, cykoria, koński ząb, kapusta pastewna, a nawet buraki i marchew pastewna, jeżeli chodzi o ich rozpowszechnienie. A specjalnie na uwagę zasługuje sadownictwo, które w związku z przeprowadzaną komasacją coraz więcej rozwija się i wymaga czułej opieki ze strony czynników fachowych i organizacji rolniczych, zwłaszcza ze względu na aktualną kwestię racjonalnego zorganizowania zbytu owoców.

Jeżeli chodzi o hodowlę zwierząt, to jesteśmy w trakcie wprowadzania na naszym terenie ustawy o nadzorze nad buhajami rasy czerwono-polskiej, rozprowadzając jednocześnie materiał zarodowy w postaci młodych buhajków rasowych. Dużo zrobiono również w kierunku podniesienia hodowli owiec przez dostarczenie tryków świniarki i zorganizowanie racjonalnego wychowu jagniąt celem pokrycia miejscowego zapotrzebowania. Gorzej przedstawia się natomiast sprawa z hodowlą trzody chlewnej i to do tego stopnia, że na terenie brakuje odpowiedniego materiału nawet dla zespołów konkursowych Przysposobienia Rolniczego. Co prawda kilka gospodarstw wyraziło gotowość zaprowadzenia u siebie chlewni zarodowo-użytkowych, ale skończyło się na tym, że właściciele tych gospodarstw wykupili jedynie nadesłane przez Białostocką Izbę Rolniczą (za pobraniem 4 zł.) książki, oraz instrukcję, po przeczytaniu której od razu zrezygnowali z uszlachetnienia trzody chlewnej i teraz nie wiedzą co z tymi książkami robić. A czy nie lepiej było najprzód przysłać fachowca, który by obejrzał gospodarstwa chlewne, zbadał na miejscu warunki, porozmawiał z ludźmi i wytłumaczył co i jak...?

Z pogołowiem końskim nie jest lepiej, bo wojsko stawia (może i słusznie) dość wysokie wymagania i na remont stosunkowo mało zakupuje. Tymczasem zaś teren został ogołocony z materiału końskiego typu artyleryjskiego przez firmy zagraniczne, rzekomo szwajcarskie, a my tu myślimy, że chyba podstawione przez niemców. Reszta pogłowia mizerna i coraz więcej traci na wartości z powodu wyzbywania się przez rolników pasz celem opędzenia innych potrzeb gospodarskich. A my bawimy się w ciągłą reorganizację, a raczej zmianę nazw, bo nie zdążyliśmy jeszcze rozwinąć dobrze działalność dotychczasowej organizacji „Hodowli konia Remontowego",

którą już likwidujemy i zakładamy nową pod nazwą „Związek Hodowców Konia“. Nie kijem go, to pałką!... Koła tego związku obejmują teren całego powiatu, sekcje (?) zaś — kilka gmin, co utrudni działalność ze względu na zbyt szeroki jej zasięg. Należałoby raczej tworzyć koła gminne, skupione w oddziałach powiatowych Związku.

Na zakończenie tej pierwszej korespondencji z naszych stron, jeszcze z kilka słów o próbie sadzenia ziemniaków w kwadrat i co z tego wynikło. Otóż na jednym polu wysadzone były ziemniaki czerwone **Voltmana** w redliny, na drugim zaś te same ziemniaki — w kwadrat, oczywiście przy jednakowym nawożeniu obornikiem. Z pierwszego pola zebrano około 130 q ziemniaków z 1ha (z 1 q sadzeniaków — 13 q), z drugiego — 184 q z 1 ha (z 1 q sadzeniaków — 16 q) przy czym ziemniaki były tak duże i ładne, że sąsiedzi wciąż się dopytywali, co to za nowa odmiana? Nie obeszło się przy tym bez figlów ze strony natury, czego dowodem jest zamieszczona fotografia ziemniaka, „udającego“ nowoczesny typ samolotu „autożyro“.



Ciekawy kształt ziemniaka, przypominający „autożyro”. (Pudełko zapałek pozwala zorientować się w wielkości okazu).

Sprowadzone w tym roku **Jubel Richtera** (dalszy odsiew kwalifikowany, bo zabrakło 1-odsiewu) dały plon w wysokości 188 kg. z ha, ale niestety wysadzone były w redliny; należałoby się spodziewać, że sadzone w kwadrat dałyby ponad 200 q z 1ha. W każdym razie korzyści ze sposobu sadzenia w kwadrat są bardzo znaczne, bo przecież poza zwyżką plonu zużyto mniej sadzeniaków, kopanie było łatwiejsze i robocizna taniej kosztowała, przede wszystkim pole dokładnie oczyszczono z chwastów przez obredlanie w dwuch kierunkach. Wszystko to jest tak przekonywujące, że powinno skusić niejednego z rolników, którzy dotychczas uparcie trzymają się sadzenia ziemniaków w redliny. Warto spróbować, jeżeli oczywiście grunty nie są bardzo pochyłe i podmokłe...

Proszę wybaczyć, że zamiast jednego określonego tematu „urodziła“ mi się „mieszanka... podlaska“, ale co robić, jeżeli tyle tego się nazbierało, a jeszcze więcej zostało niepowiedzianego.

Michał Warczuk.

Wiadomości z zagranicy.

KILKA SŁÓW O HODOWI KONI W SOWIETACH.

Stosunkowo mało znaną dziedziną ustroju gospodarczego Rosji sowieckiej jest hodowla koni w tym kraju i ramy szkieletowe jej organizacji. Otóż przy ludowym Komisariacie Rolnictwa, którego u nas odpowiednikiem będzie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, został ukonstytuowany Główny Zarząd Chowu Koni, gdzie na kierownika tego zarządu powołano marszałka Budiennego.

Już sam fakt powierzenia kierownictwa hodowli koni wyższemu oficerowi służby czynnej wskazuje na to, że do hodowli koni i jej żywotności, rząd sowiecki, przywiązuje szczególne znaczenie. W ostatnich latach, stan pogłowia końskiego, na terenie Rosji sowieckiej, zmniejszył się mniej więcej o blisko 10 milionów koni, a na powyższy stan rzeczy miała rzekomo wpłynąć motoryzacja kraju. Twierdzenie takie jednak nie będzie właściwe, gdyż przebudowa całego ustroju gospodarczego państwa, wywłaszczenie z ziemi klas posiadających, oraz zakaz

posiadania koni jako własności prywatnej, były bardziej istotnymi przyczynami, które wpłynęły na zanik hodowli, przy czym hodowla koni po jej upaństwowieniu, nie budziła w szerszych masach hodowców większego zainteresowania.

Zapotrzebowanie armii na konie remontowe i wynikłe trudności w pokryciu tegoż zapotrzebowania spowodowały konieczność zorganizowania stad i stadnin wojskowych. Zadaniem tych stadnin było przede wszystkim, wyprodukowanie remontu wierzchowego. Stadniny wojskowe już po kilku latach swej egzystencji wyprodukowały pokaźną ilość wierzchowych koni remontowych; niedomiarki, pochodzące z tej hodowli, wcielano do jednostek taborowych. Pozostało jedynie niepokryte zapotrzebowanie wojska na cięższe konie pociągowe.

Po tak zapoczątkowanej przez władze wojskowe hodowli koni przystąpił Ludowy Komisariat Rolnictwa do zorganizowania na obszarach dóbr państwowych, jak również na dawnych obszarach dworskich i na terenach wsi włościańskich, państwowej i kolektywnej hodowli koni, której zadaniem było wyprodukowanie koni, poszukiwanych typów, ponadto, uzupełnianie kadr materiału zarodowo-hodowlanego, oraz nasycenie końmi rynku wewnętrznego. Przy realizacji planu hodowlanego cały obszar państwa podzielono na 37 okręgów, które objęły poszczególne grupy rejonów hodowlanych. Nadzór nad państwową hodowlą sprawuje Ludowy Komisariat Rolnictwa przez Główny Zarząd Chowu Koni, a hodowlą kolektywną kieruje tenże komisariat przez okręgowe zarządy hodowlane. Państwową hodowlę koni stanowią stada, stadniny, źrebięciarnie i ośrodki doświadczalne, pozostające pod bezpośrednim kierownictwem Głównego Zarządu Chowu Koni. Kolektywną hodowlą zostały objęte gospodarstwa rolne wszystkich wsi włościańskich, organizacje przemysłowe, jak również miejskie organizacje transportu konnego. Koszty utrzymania państwowej hodowli koni obciążają budżet państwa, — natomiast kolektywna hodowla opiera swój byt i rozwój na zasadach prowadzenia gospodarki samowystarczalnej.

Kierownictwo poszczególnych państwowych organizacji hodowlanych spoczywa w rękach dyrektorów, posiadających odpowiednie kwalifikacje fachowe, natomiast w kolektywach urzędują wybieralni przez gminę przewodniczący zarządów kolektywów, którzy w większości wypadków rekrutują się z miejscowego elementu włościańskiego.

O wojskowej hodowli koni posiadamy wiadomości dość skąpe, gdyż w statystyce państwowej wyraźnej pozycji ona nie zajmuje. Dyrektorami stad i stadnin wojskowych zostali byli dowódcy jednostek konnych armii marszałka Budiennego, względnie b. komisarze polityczni tej armii.

Ze względu na to, że wojskowa hodowla koni o kilka lat wyprzedziła hodowlę zorganizowaną przez Ludowy Komisariat Rolnictwa, omówię w pierwszej kolejności początki i rozwój tej organizacji. Już w roku 1922 zorientowano się w katastrofalnym stanie pogłowia końskiego. Dla ogólnej orientacji podam, że w roku 1916 stan pogłowia wynosił 35,171,000 koni, w roku 1922 naliczono zaledwie 24,138,000 koni. W następnych kilku latach widać pewne polepszenie, lecz już od roku 1930 stan pogłowia niezahamowanie spada i na 1-go stycznia 1935 roku Rosja posiadała 14,938,600 koni. Taki stan rzeczy w państwie budził najpoważniejsze obawy, należało więc niezwłocznie szukać środków zaradczych. W roku 1921 ludowy komisarz Obrony Narodowej Woroszyłow w przewidywaniu katastrofalnego zmniejszenia się pogłowia koni zarządził natychmiastowe przystąpienie do zorganizowania stadnin wojskowych. W tym celu wydzielono z armii materiał zarodowo-hodowlany, a więc odeszły do stad i stadnin wojskowych ogiery i klacze następujących ras: angielskiej, dońskiej, anglo-dońskiej, arabskiej, jomudzkiej, tekińskiej, łokajskiej, karabachy i kłusaki. W latach następnych wydzielono do stad najlepsze i najsilniejsze ogiery stepowe, kilku odmian ras mongolskich. Z braku odpowiednich typów klaczy hodowlanych użyto do hodowli klaczy stepowych, na których oparto hodowlę konia wierzchowego, jak również częściowo — hodowlę konia typu taborowego (przyjęty w Rosji lekki typ konia pociągowego).

Omawiana hodowla koni objęła w swe posiadanie następujące obszary: okręg doński, północny Kaukaz, stepy Kazakskie, Kirgizkie, oraz pewne jeszcze obszary położone na wschód od wymienionych aż po zewnętrzną Mongolię wyłącznie. Dyrektorzy stadnin, mając już pewne doświadczenie w ulepszaniu ras stepowych, przystąpili nadzwyczaj ostrożnie do uszlachetnianie tych ras, aby nie otrzymać przychówku przerasowanego, gdyż jak ubiegłe lata wykazały, z niewłaściwego krzyżowania ogierów szlachetnych z klaczami stepowymi otrzymywano konie nieodpowiednie dla wojska; były one ubogie w kość, na długich i cienkich kończynach, ogólnie nerwowe i zbyt delikatne do chowu na stepach. Poza tym, chcąc zmniejszyć straty w koniach, jakie zwykle pociąga za sobą wychów stepowy, zastosowano pewien system w wypasie traw, polegający na planowej zmianie pastwisk z pozostawieniem najlepszych pastwisk do wykorzystania jesienią, co daje możność koniom zmagazynowania w ich organizmach możliwie najwięcej tłuszczu, który pozwala im następnie na przezimowanie w najtrudniejszych warunkach

Pobudowano na stepach szałasy i szopy zimowe, w których konie znajdują osłonę w czasie burz i zawieruch śnieżnych. Obok tych szop zostaje magazynowana pasza objętościowa, którą następnie skarmia się aż do czasu przejścia tabunów na paszę zieloną. Zgrupowano w osobne tabuny ogiery, źrebne klacze i poszczególne roczniki młodzieży, przyjęto pewien system w dokarmianiu koni paszą treściwą i uruchomiono sieć ambulansów weterynaryjnych. Wyżej opisane inowacje, nieznane i nie stosowane w dawnym wychowie stepowym, wydatnie wpłynęły na zmniejszenie strat w pogłowiu młodzieży.

Chcąc krótko scharakteryzować konie ras stepowych, przytoczę urywki z prac komisji badań naukowych, które poświęciły wiele lat dla zbadania ras i warunków wychowu konia stepowego. A więc wszystkie rasy koni stepowych cechuje niewielki wzrost, który leży w granicach od 133 do 148 cm. W stosunku do wzrostu obwód w popręgu jest nieproporcjonalnie duży, gdyż wynosi przeważnie do 172 cm. Stepowce posiadają nadzwyczaj silny kościec tułowia, szeroką pierś i niskie, a suche kończyny. Kopyta nie wymagają rozczyszczania i kucia. Dość często spotykaną wadą budowy jest krowi zad, względnie szablasta postawa tylnych kończyn. Wszystkie odmiany koni stepowych nie są wybredne na paszę, oraz nie wymagają regularnego żywienia. Wybitnie są odporne na zmiany atmosferyczne. Użyte do pracy, odznaczają się nadzwyczajną wytrzymałością nawet w okresach zupełnego ich nieżywienia. W czasie wojny światowej zachodziły wypadki niekarmienia stepowców od 20 do 30 dni z rzędu, mimo to konie te wykonywały codzienną swą pracę bez większych oznak zmęczenia, przy czym nieznacznie spadały z poprzedniej kondycji. Powyższe wskazuje na to, że konie musiały przechodzić podobne okresy głodówki w czasie przebywania na stepach, kiedy latem trawy zostały spalone przez słońce, a zimą dobywały skąpe racje zeszłorocznej trawy z pod śniegu. Zapas tłuszczu jaki posiadały w organiźmie był w okresie głodówek stopniowo wyczerpywany, co umożliwiało zwierzętom zachowanie sił do codziennej pracy.

Stepowce pod siodłem przebiegają normalnie od 40 do 60 km. dziennie, nie wykazując przy tym specjalnego zmęczenia. Na podanych odległościach koni się nie karmi, jak również

nie daje się im w drodze żadnych wypoczynków. Jazda odbywa się tylko w galopie, natomiast w stępie i kłusie przechodzi się jedynie trudne odcinki terenu W galopie konie przebywają dystanse 2-ch wiorst (2,134 mtr.) przeciętnie 3 minuty, w kłusie — 3 min. i 40 sekund.

Do oddzielnej grupy wierzchowych koni remontowych, lecz niezupełnie wychowanych w warunkach stepowych, zaliczyć należy konie Turkiestanu. Na szczególne omówienie zasługują turkmeny ras tekińskiej i jomudzkiej, których wychów odbywa się tylko na dworze. Konie w wieku dojrzałym są uwiązywane w pobliżu domostw do pala za lewą przednią kończynę. Turkmeny, użyte do pracy czy też wolne od niej, są stale okryte derkami, co wpływa na przesadną suchość mięśni całego tułowia. W Turkiestanie owies jako pasza nie odgrywa pierwszorzędnego znaczenia, ogólnie zastępczym artykułem jest roślina t. zw. „dżugara", której omłócone ziarno dawane jest zamiast owsa, a liście i cieńsze łodygi w zupełności zastępują siano. Zdolność Turkmenów w przebywaniu dużych przestrzeni jest nadzwyczajna, wytrzymałość na głód i pragnienie nie znajduje sobie równych. O wielkiej wartości tych koni niech świadczy raid 32 „kołchozników" z miasta Aszchabad (położonego w Turkiestanie) do Moskwy, a więc na przestrzeni 4.300 km. Na tej trasie 1.000 km. jechano po bezwodnych pustyniach Azji i niezaludnionych obszarach nadwołżańskich. Całą trasę przebyto w ciągu 85 dni, wliczając również w to wszystkie odpoczynki. W czasie drogi żaden koń nie odpadł, a po przybyciu do Moskwy konie nie wykazywały specjalnego zmęczenia. Ludność Turkiestanu, która częściowo zachowała swe konie jako własność prywatną, najlepsze ze swych ogierów otacza troskliwą opieką. Dzielność koni jest mierzona ich wytrzymałością w pokonywaniu wielkich przestrzeni. Wysiłki władz, jak również hodowców indywidualnych, skierowane są nad utrzymaniem czystości ras i typów koni Turkiestanu.

Konie rasy tekińskiej ogólnym pokrojem przypominają konie krwi angielskiej, jednak od tych ostatnich są mniej harmonijnie zbudowane. Konie rasy jomudzkiej są mniejsze od tekińców, natomiast w typie bardziej są zbliżone do koni arabskich, z którymi wielokrotnie zostały spokrewnione. Konie omówionych ras nie wymagają żadnych ulepszeń w swych typach, a jako remont wierzchowy są całkowicie gotowe dla wojska.

Częściowa produkcja konia wierzchowego i całkowita produkcja cięższego konia pociągowego powierzone zostały państwowym i kolektywnym organizacjom hodowlanym, gdzie przede wszystkim jest produkowany materiał zarodowo-hodowlany, następnie remont dla wojska, zaś pozostała ilość wyprodukowanych koni ma być zużytkowana na potrzeby gospodarcze kraju.

Zasoby materiału zarodowo-hodowlanego przedstawiają się następująco: w roku 1936 Rosja posiada 42.500 czynnych reproduktorów i ponad 2 miliony klaczy hodowlanych. Na 1-go stycznia 1937 r. stadniny państwowe winny dać 244.800 źrebiąt, a kolektywy i hodowcy idywidualni — 2.000.000, razem 2.244.800 źrebiąt. Z końcem roku 1936 stadniny państwowe mają posiadać 2.111.000 koni, zaś w kolektywach i u hodowców indywidualnych winno być 14.370.300 koni; razem ogólny stan pogłowia na dzień 1.I. 37 r. winien wynosić 16.481.300 koni. a więc w porównaniu z rokiem 1935 stan pogłowia powinien się zwiększyć o 1.542.700 koni. Dotychczasowe niedociągnięcia hodowlane tłumaczone są przez władze rozmaicie; jedni w tym widzą brak należytego zainteresowaania ze strony szerszych warstw hodowców, inni znów stwierdzają niedbały wychów koni w kolektywach, gdzie źrebne i wyźrebione klacze nie są otaczane należytą opieką, gdzie konie są źle żywione, lub też umieszcza się je w nieodpowiednich budynkach, ponadto zbiory paszy są nie wystarczające, a budynki gospodarcze nie zostały przystosowane do pomieszczenia cennego materiału końskiego, który w czasie zimy, będąc niedokarmiony i pomieszczony w niezaopatrzonych budynkach, masowo choruje i ginie. Miejscowa ludność więcej jakoby poświęca uwagi hodowli krów, świń i owiec, których posiadanie jest koniecznością życiową, czego nie można powiedzieć o koniu, gdyż zdaniem wielu, konie nie tylko można było, lecz należało już od dawna zastąpić przez motor...

Inni wreszcie dopatrują się tła politycznego, a więc uprawiania z pełną świadomością jawnego sabotażu,co wpływa na ogólne zmniejszenia się pogłowia końskiego. Stwierdzić należy, że dotychczasowe wysiłki i zarządzenia nie dały dodatnich wyników na polu podniesienia hodowli koni, to też rząd sowiecki szuka coraz to nowych dróg, aby wreszcie wyjść z tej beznadziejnie ciężkiej sytuacji.

Rozmieszczanie ogierów w okresie kopulacyjnym odbywa się w sposób następujący: w wychowie stepowym przydziela się po jednym reproduktorze na 30 do 40 klaczy. Grupy klaczy ze swoimi reproduktorami puszczone są luzem na stepach mniej więcej do końca lipca każdego roku, po czym ogiery wracają do swych stad macierzystych. W większości wypadków ogiery, obdarzone bardziej męskim temperamentem, odbijają do swych grup (kosiaków) większe partie klaczy, które z tego powodu nie wszystkie zostają zaźrebione, natomiast ogiery flegmatyczniejsze odstanawiają po 3 do 5 klaczy, od których przychówek otrzymuje się nienadzwyczajny. Zaźrebione klacze łączone są w oddzielne tabuny, gdzie przebywają razem do następnego okresu kopulacyjnego. Źrebięta są oddzielane od matek małymi partiami.

W stadninach państwowych są na stałe wydzielone ogiery, które innych klaczy nie odstanawiają. Kolektywy posiadają pewną ilość własnych ogierów, pochodzących z miejscowego wychowu, względnie nabytych w innych organizacjach hodowlanych, poza tym klacze kolektywów osługiwane są przez rządowe ogiery, które zostały rozmieszczone w terenie na początku okresu kopulacyjnego.

Obecnie przy tysiącach kolektywów powstały fermy hodowlane koni, w których zgrupowano najcenniejszy włościański materiał hodowlany. Konie ferm nie są używane do ciężkich robót polowych, otrzymały wyszkoloną obsługę i najlepsze budynki gospodarcze, nadto mają zabezpieczoną dostateczną ilość paszy i zapewnioną troskliwą opiekę sanitarną. Pozostałe w kolektywach klacze również podlegają przymusowi zaźrebiania, przychówek jednak od nich wypada zwykle gorszy, gdyż materiał roboczy jest mniej doborowy. Podobnież przedstawia się produkcja koni w pozostałych organizacjach hodowlanych t. j. w organizacjach przemysłu leśnego, w górnictwie i w stowarzyszeniach miejskiego tansportu konnego.

W roku 1935 zorganizowano nowych 5 stadnin, w których zgrupowano materiał czołowy. Obecnie ogólna ilość stad wynosi ponad 80 jednostek, w których pozostaje powyżej 37.000 państwowych reproduktorów.

Przy organizowaniu powojennej hodowli koni nie wprowadzono większych zmian, nie przegrupowano więc koni w terenie z uwzględniem typów, a zachowano dotychczasowy stan posiadania zasobów terytorialnych. Przy obsyłaniu ogierami dostosowano je w typach do typów klaczy, występujących w większych zgrupowaniach, które w okręgach północno-europejskich występują w postaci cięższego konia pociągowego, w okręgach centralnych, zachodnich i południowych — jako typ mieszany, w okręgach wschodnich i na Kaukazie jako typ wierzchowy, w Azji zaś północ produkuje cięższego konia pociągowego, okręgi środkowe — typy mieszane, a wschód

południe i zachód objęła w swe posiadanie przeważnie hodowla wojskowa.

Wszelkie dane statystyczne o pogłowiu końskim, pochodzące z przed roku 1935, uważać by należało za mało dokładne ze względu na to, że ogólne zewidencjonowanie koni, wystawienie dowodów tożsamości i podział na typy, zostało przeprowadzone i definitywnie zakończone dopiero w pierwszej połowie 1935 roku; do tego czasu, dowody tożsamości posiadały jedyne konie o ustalonym pochodzeniu, to też same władze sowieckie uważają za nie wystarczające dane statystyczne z lat ubiegłych, gdyż ogólne zestawienie sporządzano z nadsyłanych periodycznie wykazów statystycznych, których wiarogodność zwykle budziła poważne zastrzeżenia.

Obecnie Rosja posiada zaprowadzone państwowe księgi stadne, do którch wpisano ogiery i klacze z ras szlachetnych, a pozostały materiał hodowlany wpisano do rejonowych ksiąg stadnych.

Eliminacja materiału czołowego i ogólnie bardziej wartościowego odbywa się na wzór podobnych eliminacji, przeprowadzonych w państwach kapitalistycznych. Po zakończonych próbach dzielności personel stadnin, względnie wyróżnione organizacje hodowlane, otrzymują nagrody pieniężne, lub też przedmioty wartościowe, co ma posłużyć do zachęcenia możliwie szerszych mas hodowców i wywołania rywalizacji na polu wyprodukowania wybitnych jednostek pogłowia końskiego.

Niezależnie od tych nagród rząd nadaje wysokie odznaczenia tym hodowcom, którzy wydatnie przyczynili się do zwiększenia wychowu koni, ewentualnie położyli zasługi na polu organizacji ośrodków hodowlanych.

Charakterystycznym przejawem nastrojów wśród hodowców koni jest podkreślenie przy każdej sposobności, że głównym celem produkcji koni jest wychów koni remontowych dla armii, która jest strażniczką zdobyczy i swobód socjalistycznego państwa, natomiast znacznie mniej się mówi o produkcji materiału zarodowo-hodowlanego, a jeszcze mniej o produkcji i hodowli zwykłego konia użytkowego. Rezultatem takiego nastawienia jest nie wystarczający stan koni na potrzeby gospodarcze kraju. Krajowa hodowla koni nie podniosła i nie doprowadziła ilości koni chociażby do stanu z roku 1922 i Rosja od lat trzech skupuje konie użytkowe na rynkach zewnętrznych. Zatem biorąc pod uwagę całość gospodarczą kraju, śmiało możemy powiedzieć, że w chwili obecnej Rosja nie posiada hodowli koni w poważnym ujęciu, a jest zaledwie w fazie przygotowań do odbudowy zdezorganizowanej hodowli. Pierwszy, czy też drugi okres planu pięciolecia nie może być okresem czasu wystarczającym, aby można było, uwzględniając interesy państwa, postawić hodowlę koni na odpowiednim poziomie.

Bolesław Wolicki.

EKONOMIKA

Len — konopie, bawełna — juta.

Przemysł włókienniczy, przerabiający włókno roślinne, jest oparty w Polsce, podobnie jak i w innych krajach Europy, przede wszystkim na surowcach importowanych, z których głównymi są bawełna i juta.

Przywóz bawełny surowej w ciągu kilku lat ostatnich wahał się w granicach od 49 tys. tonn w 1932 r. do 66 tys. tonn w 1935 i 1936 roku. Wartość importowanej surowej bawełny w 1935 r. wynosiła 112 mil. złotych. Poza bawełną surową przywozimy corocznie około 1 tysiąca tonn odpadków i wyczesków bawełnianych, wartości około 1 miliona złotych. Pewną, nieznaczną część importowanej bawełny przemysł zużywa na produkcję przeznaczoną na eksport. Reszta zaś idzie na pokrycie zapotrzebowania rynku wewnętrznego. W roku 1936 popyt na wyroby bawełniane uległ wyraźnemu zwiększeniu. Wobec pewnej poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej w kraju, a w szczególności wobec zwiększonej zdolności nabywczej wsi polskiej, przewidywać należy, że zapotrzebowanie rynku wewnętrznego na wyroby bawełniane w roku 1937 będzie o 10 do 15 % wyższe od zapotrzebowania w roku ubiegłym.

Przywóz juty wahał się w ciągu lat ostatnich w granicach od 10-16 tys. tonn. W roku 1935 import juty wyniósł 14 tys. tonn, wartości 6.700 tys. złotych. Poza tym przemysł importuje corocznie kilkaset tonn takich surowców włókienniczych, jak manilla, cisal, fibra i t.p.

Poza wymienionymi wyżej importowanymi surowcami włókienniczymi Polska zużywa dość znaczne ilości włókna krajowego, a mianowicie włókna lnu i konopi. Według prowizorycznych danych G.U.S. obszar uprawy lnu w r. 1936 wynosił 133.700 ha, a obszar uprawy konopi 33.700 ha.; przy przeciętnym zbiorze włókna lnianego w wysokości 3,2 q z 1 ha. a włókna konopnego 4,2 q z 1 ha.—produkcja włókna w 1936 r. wyniosła ok. 43 tys tonn włókna lnianego i ok. 14 tys. tonn włókna konopnego, razem koło 57 tys. tonn. Według obliczeń p. inż. Perepeczko, zbiór włókna z roku 1936 wraz z zapasami pozostałymi z roku poprzedniego będzie zyżyty mniej więcej w następujący sposób:

	Włókno lniane	Włókno konopne
	w tonnach	
Zużycie przez producenta	18.000	8.500
Przemysł samodziałowy	3.500	1.000
„ lniarski i konopny	6.000	2.500
„ lniarsko jutowy i kotonizacyjny	10.000	—
Eksport	10.000	1.000
Razem .	47.500	13.000

Jak z powyższego wynika, produkowane w Polsce włókno lniane i konopne jest zużywane przede wszystkim przez producentów oraz przez przemysł samodziałowy. Przemysł fabryczny zużywa nieznaczne ilości tych włókien. Przemysł lniarski i konopny przerabia około 6 tys. tonn włókna lnianego i 2.500 tonn włókna konopnego, a gdyby w myśl przewidywań inż. Perepeczki przemysł kotonizacyjny i przemysł lniarsko-jutowy zużył dodatkowo 10 tys. tonn włókna, to przerób włókna krajowego przez przemysł wyniósłby ogółem 18.500 tonn, co stanowi niecałe 23% importowanej bawełny i juty. Podstawowym surowcem dla fabrycznego przemysłu włókienniczego jest zatym włókno importowane.

Proces zastąpienia włókna bawełny i juty włóknem krajowym może się rozwijać jedynie stopniowo. O ile idzie o najbliższy rok gospodarczy 1937/38, to przewidywany wzrost zużycia włókna krajowego wyraża się w następujących liczbach: w przemyśle samodziałowym wg. obliczeń inż. Perepczki, zużycie włókna może wzrosnąć o 450 tonn w stosunku do bieżącego roku gospodarczego, a w przemysłach, produkujących wyroby lniane i konopne, zużycie włókna może wzrosnąć, według obliczeń tegoż autora, o 850 tonn.

Najsilniej może wzrosnąć zużycie włókna lnianego względnie konopnego w przemyśle kotonizacyjnym t. j w przemyśle, przerabiającym włókno lniane, względnie konopne w taki sposób, aby mu nadać cechy i właściwości upodabniające to włókno do włókna bawełny, co pozwala w następstwie przerabiać kotoninę na przędzę i tkaniny na maszynach, używanych do przędzenia i tkania bawełny. Przemysł kotonizacyjny w Polsce dopiero powstaje. Istnieje już jednak kilkanaście zakładów przemysłowych, przeważnie zakładów przemysłu włókienniczego, które bądź to już produkują pewne niewielkie ilości kotoniny, bądź też zamierzają w najbliższym czasie podjąć tę produkcję na podstawie metod i patentów, stosowanych już w innych krajach, bądź też robią próby i doświadczenia, mające na celu wynalezienie własnych, bardziej doskonałych metod kotonizacji włókna lnianego i konopnego. Surowcem dla produkcji kotoniny są przeważnie pakuły i wyczeski, w pewnym stopniu włókno lniane i konopne. Przypuszczalną produkcję kotoniny wszystkich pracujących już obecnie, względnie uruchamianych zakładów kotonizacyjnych, można szacować, o ile idzie o pierwsze półrocze 1937 r., na 1400-1500 tonn kotoniny. Wychodząc z założenia, że zostaną stworzone warunki zapewniające zakładom kotonizacyjnym rentowny zbyt dla całej ilości wyprodukowanej kotoniny, przewidywać można, że produkcja zakładów kotonizacyjnych w r. 1937/38 wzrośnie czterokrotnie w stosunku do rozmiarów produkcji w pierwszym półroczu 1937 r. i wyniesie 5.500-6.000 tonn. Zużycie tej ilości kotoniny w przemyśle nie przedstawia żadnych trudności. Jakkolwiek bowiem sama kotonina nie nadaje się do przerobu na tkaniny na stosowanych powszechnie maszynach, przerabiających włókno bawełniane, to jednak, o ile idzie o grubsze numery przędzy, kotonina może być używana w dość znacznych ilościach, jako domieszka do bawełny. Zatym nawet przy obecnym stanie techniki przemysł przędzalniczy może zużyć znacznie większe ilości kotoniny od tych, jakie mogą być realnie wyprodukowane w roku gosp. 1937/38. Dla wyprodukowania wymienionej wyżej ilości 6.000 tonn kotoniny należy zużyć ogółem ok. 11 tys. tonn włókna lnianego względnie konopnego. Przemysł kotonizacyjny będzie mógł zatym przerobić o 6.500 tonn włókna więcej, niż w bieżącym roku gospodarczym.

O ile idzie o przemysł lniarsko-jutowy, to przemysł ten przerabia około 14.000 tonn juty, z czego ok. 6.000 tonn idzie na produkcję towarów, które są bądź to bezpośrednio eksportowane zagranicę, bądź też eksportowane pośrednio jako opakowanie eksportowanych towarów, jak zboże, cukier, bekony itp. Pozostałe 8.000 tonn juty są przerabiane dla pokrycia zapotrzebowania rynku wewnętrznego.

Przyjmując, że w r. gosp. 1937/38 będziemy w stanie zastąpić jutę włóknem krajowym w wysokości 40% juty, przerabianej na pokrycie zapotrzebowania rynku wewnętrznego, wypada, że zużycie surowca krajowego przez przemysł lniarsko-jutowy wyniesie 3.200 tonn, a więc o 2 tys. tonn więcej, niż w bież. r. gosp.. Dla zastąpienia powyższych 2 tys. tonn juty surowcem krajowym trzeba będzie zużyć około 3.500 tonn włókna.

Ogółem zatym przewidywać można, że zużycie włókna lnianego i konopnego w r. gosp. 1937/38 zwiększy się w porównaniu z rokiem bieżącym w przybliżeniu o 11.300 tonn.

Czy rolnictwo nasze będzie w stanie zwiększyć swą produkcję tak, aby obliczone powyżej dodatkowe zapotrzebowanie przemysłu na włókno lniane i konopne zostało w całości pokryte?

Szukając odpowiedzi na powyższe pytanie przypomnieć należy, że przypuszczalny zbiór włókna w 1936 r. wyniósł około 43 tys. tonn włókna lnianego i 14 tys. tonn włókna konopnego.

pokrycia dodatkowego zapotrzebowania przemysłu w wysokości 11 tys. tonn należałoby zwiększyć obszar uprawy o 20%, dzięki czemu osiągnęlibyśmy zwiększenie zbioru włókna lnianego o 8.400 tonn, a zwiększenie zbioru włókna konopnego o 2.800 tonn. Takie zwiększenie obszaru uprawy lnu i konopi w 1937 r. jest zupełnie możliwe i nie przedstawia żadnych trudności, ani ze stanowiska techniki produkcji, ani ze stanowiska organizacji gospodarstw rolnych.

Jeżeli chcemy doprowadzić do tego, aby rolnictwo zwiększało stale z roku na rok obszar uprawy lnu i konopi i produkcję włókna, to musimy stworzyć sprzyjające warunki dla rozwoju tej produkcji.

Pierwszym podstawowym warunkiem stałego wzrostu produkcji jest zapewnienie opłacalności uprawy lnu i konopi przez utrzymywanie cen osiąganych przez rolnika przy sprzedaży wyprodukowanego włókna i nasion oleistych na odpowiednio wysokim poziomie, współmiernym do cen innych produktów rolniczych. Opłacalność uprawy lnu i konopi zależy jednak nie tylko od poziomu cen osiąganych przy sprzedaży, lecz również od wysokości zbiorów z jednostki powierzchni i jakości wytwarzanych produktów. Przy wyższych zbiorach włókna i nasion, i przy lepszej jakości osiąganego zbioru, uprawa lnu i konopi może być rentowną nawet przy niższych cenach sprzedażnych. Poza tym pamiętać należy że dla drobnych warsztatów rolnych, posiadających zazwyczaj nadmiar sił roboczych, które nie mogą być zużyte produkcyjnie, uprawa roślin włóknistych, a w szczególności lnu, posiada to znaczenie, że zabiegi i czynności związane z wyprawą słomy lnianej i przerobem tej słomy na włókno mogą dać możność zużycia rozporządzalnych sił roboczych i to w czasie wolnym od zwykłych robót polnych, a zatem przerób słomy lnianej na włókno we własnym warsztacie producenta przy pomocy własnych sił roboczych będzie w znacznie wyższym stopniu zapewniał rentowność uprawy roślin włóknistych.

Dla osiągnięcia opłacalności uprawy lnu i konopi należy więc zastosować cały szereg środków, mających na celu ilościowe i jakościowe podniesienie produkcji i przerobu słomy lnianej na włókno. W szeregu tych środków należy wymienić przede wszystkim szybkie zwiększenie liczby fachowych sił w dziedzinie uprawy, wyprawy i obrotu surowcami włókienniczymi przez organizowanie odpowiednich kursów w kraju oraz umożliwienie wyjazdu zagranicę. Dalej rozwinąć należy prowadzone już obecnie prace i badania naukowe w zakresie uprawy i wyprawy roślin włóknistych oraz przędzalnictwa lnianego. Prace te wymagają odpowiednich pomocy naukowych, a w szczególności dostarczenia próbnych maszyn do obróbki lnu i konopi. Jednocześnie muszą być pogłębione i rozszerzone prace nad standaryzacją roślinnych włókien krajowych pod kątem widzenia potrzeb różnych gałęzi przemysłu.

Równorzędnie z pracami i badaniami naukowymi powinna być podjęta szeroka akcja propagandy i popularyzacji najwłaściwszych metod uprawy, wyprawy i obrotu surowcami włókienniczymi.

Dla szybkiego wykonania wskazanych powyżej prac i badań potrzebne są odpowiednie środki pieniężne, które, według obliczeń najbardziej kompetentnego w tej sprawie Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, pochłoną około 1 mil. zł. w ciągu najbliższych lat czterech.

Jeżeli chcemy zapewnić opłacalność uprawy lnu i konopi, to musimy stworzyć warunki, zapewniające rolnikowi zbyt całej ilości wyprodukowanego włókna, a więc doprowadzić do tego, aby te gałęzie przemysłu, które mogą przerabiać włókno krajowe, były zainteresowane w nabywaniu włókna krajowego w możliwie szerokich rozmiarach. Jest to zadanie o tyle trudne do rozwiązania, że importowane z zagranicy włókno bawełniane względnie jutowe jest tańsze od włókna lnianego i konopnego. Jeżeli zatem chcemy doprowadzić do tego, aby włókno krajowe mogło wytrzymać konkurencję z włóknem importowanym, to wydaje się, że najbardziej właściwą drogą, prowadzącą do osiągnięcia tego celu, byłoby obciążenie importowanej bawełny i juty opłatami w wysokości 10 zł. od 100 kg. Ponieważ, jak powiedziano wyżej, import juty i bawełny wynosi rocznie około 80 do 90 tys. tonn, a zatym opłaty tworzyłyby specjalny fundusz, z którego byłyby pokrywane wydatki, związane z pracami, mającymi na celu podniesienie produkcji włókna krajowego oraz wydatki na premiowanie tego włókna przy zakupach przez zakłady przemysłowe. Stosując system premiowania, moglibyśmy zatym doprowadzić do tego, że zakłady przędzalnicze nabywałyby kotoninę po cenach niższych od cen bawełny, na skutek czego zakłady kotonizacyjne miałyby zapewniony zbyt dla całej swej produkcji, a tym samym byłyby zainteresowane w zakupie jak największej ilości włókna dostarczanego przez rolnictwo. Podobnie w przemyśle lniarsko-jutowym zastosowanie premii dla wyrobów wytwarzanych z włókna krajowego pozwoliłoby

doprowadzić do tego, że worek lniany byłby tylko nieznacznie droższy od worka jutowego, co, uwzględniając znacznie większą wytrzymałość worka lnianego, zapewniłoby mu możność zwycięskiej konkurencji z workiem jutowym.

Zastosowanie opłaty przy imporcie surowców zagranicznych i zużywanie powstających stąd środków na premiowanie wyrobów z włókna krajowego byłoby skutecznym środkiem gospodarczym, zapewniającym szybkie zwiększenie zużycia włókna krajowego w przemyśle włókienniczym.

Dodatkowo nie można jednak zaniechać uzupełniających zarządzeń natury administracyjnej, do osiągnięcia tegoż celu zmierzających. Tak więc należałoby stosować i nadal zasadę jak najszerszego zastąpienia wyrobów bawełnianych wyrobami lnianymi przy zakupach, zrobionych dla pokrywania potrzeb Państwa i instytucji prawa publicznego. Poza tym należałoby wydać w najbliższym czasie ustawę ramową, która by mogła stanowić podstawę dla wydawania rozporządzeń o przymusie stosowania surowców krajowych w poszczególnych gałęziach przemysłu. Przywóz surowców zagranicznych, a więc juty i bawełny powinien być ograniczony do rozmiarów istotnie niezbędnych, ustalonych na podstawie możliwie dokładnego obliczenia zapotrzebowania kraju na wytwory poszczególnych gałęzi przemysłu włókienniczego przy uwzględnieniu tych ilości surowców krajowych, które mogą pokryć częściowo to zapotrzebowanie.

Należałoby również zastosować odpowiednie środki pomocy dla zakładów przemysłowych, przerabiających surowce krajowe, udzielając im odpowiednich ulg w zakresie polityki podatkowej, kredytowej i taryfowej. Ulgi te są niezbędne nie tylko, o ile idzie o nowopowstające zakłady przemysłowe, jak np. zakłady kotonizacyjne, ale również, o ile idzie o istniejące już zakłady przędzalnicze czy włókiennicze, które muszą przeprowadzać pewne inwestycje dla przystosowania techniki produkcji do szczególnych cech i właściwości surowców krajowych. Dodatkową pomocą dla zakładów przemysłowych, przerabiających surowce krajowe, byłby omówiony wyżej system premiowania produktów i półproduktów z surowców krajowych wytwarzanych.

Mówiąc o środkach mających na celu zapewnienie zbytu dla zwiększonej produkcji krajowej surowców włókienniczych, nie można pominąć sprawy właściwego zorganizowania eksportu. Do wyrobu kotoniny, do wyrobu worków i innych materiałów opakunkowych będą używane przede wszystkim pakuły, wyczeski i gorsze gatunki włókna. Poza tym jednak w miarę wzrostu produkcji włókna lnianego i konopnego będzie wzrastała również ilość wysokogatunkowego włókna lnianego, które nie będzie miało zbytu na rynku krajowym, gdyż Polska jest zbyt uboga na to, ażeby zużywać większe ilości kosztownych wyrobów lnianych o wysokiej jakości. Włókno to będzie musiało zatym być eksportowane zagranicę podobnie jak to ma dzisiaj miejsce. Jeżeli chcemy jednak osiągać za eksportowane włókno odpowiednio wysokie ceny, to należy podnieść jakość tego włókna, przez wprowadzenie zasady, że przedmiotem eksportu może być jedynie włókno standaryzowane. Dla ułatwienia eksportu i kontroli nad eksportem powinny być pobudowane odpowiednie magazyny dla gromadzenia eksportowanego włókna zarówno wewnątrz kraju, jak i w głównych punktach granicznych, jak Katowice, Gdynia i Turmonty.

Wychodząc z powyższych założeń, przedstawiciele rolnictwa, zasiadający w istniejącej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu Podkomisji Włókienniczej, wysunęli szereg konkretnych postulatów, sformułowanych w sposób następujący:

1. Dla powiększenia obszarów zasiewu lnu i konopi stworzenia warunków dla przerobu przez przemysł fabryczny i ludowy zbiorów ze zwiększonego obszaru roślin włóknistych oraz umożliwienia zbytu wyrobów z surowców krajowych winny być:

a) ustalone opłaty od importu bawełny i juty w wysokości 10 zł. od 100 kg.

b) sukcesywnie ograniczane kontyngenty importowe juty z tym, że zasadniczo dopuszczalnym jest przywóz tylko takiej ilości juty, jaka niezbędna jest dla wyprodukowania zatrzeżonych w porozumieniach międzynarodowych opakowań dla eksportowanych z Polski towarów oraz wykonania wywożonych zagranicę gotowych wyrobów jutowych. Zmniejszenie kontyngentów importowych winno wynosić rocznie przynajmniej 20% ilości juty, sprowadzonej w r. 1936.

c) stosowane restrykcje dewizowe w granicach ustalonego planu importowego;

d) wydana ustawa ramowa, która by stworzyła podstawę do wydawania rozporządzeń o przymusie stosowania przez przemysł włókienniczy surowców krajowych w określonym odsetku do ogólnej produkcji poszczególnych działów przemysłu.

3. Konkretne zmniejszenie przywozu bawełny i juty w r. 1937 winno się wyrazić w liczbach następujących:

a) zgodnie z obliczeniami, podanymi w opinii Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej oraz Związku Przemysłu Włókienniczego w P. P. w sprawie kotonizacji włókien roślinnych pochodzenia krajowego może być zużyta przez przemysł bawełniany w 1937 r. 5.200 tonn kotoniny, co odpowiednio zmniejszyć powinno import bawełny. W przemyśle odpadkowym (wigoniowym) oraz wełnianym, możliwym jest zmniejszenie zużycia bawełny o 1.800 tonn. Razem stanowić to będzie 7.000 tonn czyli ok. 10% ogólnego importu bawełny w r. 1936. Podana ilość bawełny może być zastąpiona przez takąż ilość kotoniny ze lnu i konopi, dla wyprodukowania której wystarczy plon z 40.000 ha. Uwzględniając, że obecny obszar zasiewu tych roślin wynosi 172.000 ha i z roku na rok wzrasta o ca. 20.000 ha., posiadanie przez rolnictwo potrzebnych ilości surowca krajowego jest rzeczą całkiem realną i nie mogącą budzić żadnych wątpliwości.

b) Zastępowanie opakowań jutowych przez opakowania z krajowego lnu i konopi możliwe jest całkowicie np. w młynarstwie i cukrownictwie oraz częściowo, ze względu na trudności techniczne, np. w dziale nawozów sztucznych. Uwzględniając powyższe, jako też biorąc pod uwagę zdolność przetwórczą przemysłu włókienniczego w r. 1937, osiągalne jest zmniejszenie importu juty o 3.000 tonn, które będą zastąpione przez ca. 5.000 tonn włókna lnianego i konopnego.

4. Zapewnienie pomocy zakładom przemysłowym, przerabiającym surowce krajowe przez:

a) stosowanie odpowiedniej polityki podatkowej, kredytowej i taryfowej (ulgi dla inwestycji, dokonywanych przez te zakłady w okresie najbliższych trzech lat, zniesienie ceł przy przywozie maszyn niewyrabianych w kraju zarówno używanych, jak i nowych, obniżanie taryf na przewóz surowca itd.)

b) administracyjny przymus używania wyrobów z krajowych surowców.

c) premiowanie półproduktów i wyrobów z włókna krajowego na rynku wewnętrznym, i

d) odpowiednio wysokie premiowanie eksportu wyrobów i surowców krajowych w stosunku do wyrobów z surowców importowanych i tp.

5. Popieranie rozbudowy lniarskiego przemysłu fabrycznego w drodze udzielania na ten cel kredytów długoterminowych oraz przemysłu ludowego (domowego), udzielając mu odpowiednich dotacji.

6. Przygotowanie w szybkim tempie zastępu fachowców z zakresu uprawy, wyprawy i obrotu surowcami włókienniczymi w drodze zorganizowania szeregu kursów dokształcających, umożliwienie wyjazdów zagranicę, i kształcenie się w kraju. Utworzenie przy Wydziale Rolnictwa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie jednorocznego Studium Lniarskiego.

7. Wzmożenie prac badawczych w dziedzinie uprawy i wyprawy roślin włóknistych oraz przędzalnictwa Lnianego. Zakup próbnych maszyn do obróbki lnu i konopi, a w szczególności rozmaitych typów dekortykatorów.

8. Rozszerzenie prac nad organizacją i podniesieniem techniki uprawy, wyprawy i obrotu roślinnymi surowcami włókienniczymi ze specjalnym uwzględnieniem głównych rejonów uprawy lnu i konopi.

9. Pogłębienie i rozszerzenie prac nad standaryzacją roślinnych włókien krajowych z punktu widzenia potrzeb przemysłu: lniarskiego, konopnego i kotonizacyjnego. Jedynie towar całkowicie standaryzowany będzie mógł korzystać z premii wywozowych.

10 Budowa składów eksportowych dla włókna lnianego: rejonowych i granicznych w Katowicach, Gdyni i Turmontach.

11. Powołanie specjalnej komisji przy p. przewodniczącym Komitetu Ekonomicznego Ministrów, która to komisja byłaby uprawniona do wglądu zarówno do działalności organów regulujących produkcję roślin włóknistych, obrót surowcami krajowymi i w życie przemysłowe naszego kraju na odcinku przetwórstwa surowców włókienniczych. Zadaniem komisji byłoby opracowanie szczegółowego planu rozszerzenia uprawy roślin włóknistych, organizacji obrotu tymi roślinami i przestawienia przemysłu włókienniczego na przerób krajowych surowców z jednej strony, oraz dopilnowanie wykonania tego planu z dru-

giej. Ponadto do kompetencji komisji wchodziłoby dysponowanie funduszami, powstałymi z opłat od importu bawełny i juty oraz przydział środków na popieranie wytwórczości surowców krajowych i na premiowanie zbytu wyrobów z tych surowców.

Uwaga! Wysokość dotacyj, niezbędnych dla realizacji postulatów rolnictwa zamyka się w przybliżeniu w sumie jednego miliona złotych (bez inwestycj przemysłowych).

O ile idzie o stanowisko przemysłu, to przemysł wysunął ze swej strony następujące wnioski, zmierzające do zwiększenia zużycia włókna krajowego:

1. Traktowanie przy dostawach publicznych tkanin z domieszką kotoniny na równi z tkaninami lnianymi.

2. Stosowanie domieszki lnu przy wyrobie tkanin jutowych, przeznaczonych na rynek wewnętrzny.

3. Udzielanie przedsiębiorstwom przerabiającym kotoninę preferencji przy przydziale dewiz dla importu bawełny.

Przedstawiciele rolnictwa musieli uznać powyższe wnioski za niesłuszne, względnie niedość skuteczne.

Wysunięta przez przemysł propozycja traktowania przy dostawach publicznych tkanin zawierających domieszkę kotoniny na równi z tkaninami lnianymi nie godzi się z przewodnią zasadą zwiększania zużycia surowców krajowych. Tkaniny lniane są wyrabiane całkowicie z włókna krajowego i tym samym nie można stawiać na równi z nimi wyrobów, w których kotonina byłaby jedynie domieszką do surowca importowanego. Można zatem uznać tylko za możliwe, o ile pozwalają na to względy techniczno-gospodarcze, na udzielanie pierwszeństwa dla tkanin z domieszką kotoniny w stosunku do tkanin bawełnianych oraz na równorzędne traktowanie tkanin, wyrabianych z czystej kotoniny z tkaninami lnianymi.

Wniosek dotyczący stosowania domieszki włókna lnianego przy wyrobie tkanin jutowych z tym, aby ta domieszka stopniowo wzrastała, wynosząc w r. 1937 15% i wzrastając w następnych latach do 30%, należy uznać z punktu widzenia ogólno-gospodarczego za szkodliwy. Jeżeli zamieniamy tańszy surowiec jutę droższym surowcem lnem, to doraźnie obciążamy w pewnym stopniu spożycie, gdyż nabywca worka lnianego musi zapłacić za ten worek więcej, niż za worek jutowy. W zamian za to wszakże uzyskujemy wyroby znacznie trwalsze, a zatem ekonomiczniejsze w użyciu, co w dużym stopniu równoważy wyższe ceny wyrobów lnianych. Jeżeli natomiast dodamy do juty pewną ilość włókna lnianego, to wytworzona z tej mieszanki tkanina będzie niewątpliwie droższa od tkaniny czysto jutowej, ale nie będzie wcale od niej trwalsza i zużyje się równie szybko, jak tkanina czysto-jutowa. Mieszanie lnu z jutą prowadziłoby zatym jedynie do obciążenia spożycia, nie dając jednak żadnych korzyści. Stosowanie tych mieszanek leżałoby jedynie w interesie przemysłu, gdyż zużycie worków i innych tkanin opakunkowych byłoby równie duże, jak gdyby ten przemysł pracował wyłącznie na jucie, gdy tymczasem przy wyrobie worków i materiałów opakunkowych czysto lnianych zatrudnienie przemysłu ulegałoby zmniejszeniu z powodu wolniejszego zużywania się wytwarzanych towarów. W danym jednak wypadku interes przemysłu jest niezgodny z ogólnym interesem gospodarczym kraju.

Wniosek dotyczący preferencji dewizowych na zakup bawełny polega na tym, że fabryki stosujące kotoninę uzyskiwałyby dodatkowe przydziały dewiz na import bawełny, co powinnoby stanowić zachętę dla przerobu kotoniny. Słabą stroną tego wniosku, pozornie łatwego do wykonania, w zastosowaniu praktycznym jest to, że dodatkowe przydziały dewiz na zakup bawełny wypływające z faktu zużycia kotoniny posiadałyby istotną wartość jedynie w tym wypadku, gdyby ogólne kontyngenty na import bawełny były ustalane w wysokości nie pokrywającej istotnego zapotrzebowania kraju. O ile by natomiast ogólny kontyngent na import bawełny pokrywał to zapotrzebowanie, to wówczas przydział dodatkowych kontyngentów byłby bezwartościowy. System proponowany przez przemysł działałby zatym jedynie wówczas, o ile by bawełna była importowana w niedostatecznych ilościach, o ile by na rynku panował głód na bawełnę.

Taki stan rzeczy pociąga jednak za sobą cały szereg wysoce ujemnych następstw. Brak surowca bawełnianego na rynku, podobnie zresztą jak i każdego innego surowca, wywołuję zwyżkę cen na dany surowiec oraz na wytwarzane z tego surowca towary. Wytwarza się więc różnica pomiędzy cenami bawełny na rynku światowym, a cenami bawełny na naszym rynku wewnętrznym. Powstaje niesłuszne obciążenie szerokich mas spożywców i powstaje t. zw. renta kontyngentowa dla importera, a więc źródło znacznych a niczym nie usprawiedliwionych zysków dla tej nie-

licznej grupy firm przemysłowych, które otrzymują pozwolenia na przywóz bawełny.

Kierując się tymi przesłankami, przedstawiciele rolnictwa wypowiedzieli się kategorycznie przeciwko systemowi proponowanemu przez przemysł, stojąc na stanowisku, że system proponowany przez rolnictwo, a polegający na obciążeniu importu bawełny i juty odpowiednimi opłatami i premiowaniu wyrobów z włókna krajowego, jest znacznie skuteczniejszy w działaniu i pozwala na bardziej liberalne ustalanie kontyngentów importowych, co usuwa niebezpieczeństwo powstawania renty kontyngentowej, i niesłusznego obciążania życia gospodarczego.

Wysunięte ze strony przemysłu i rolnictwa wnioski były szczegółowo omawiane na posiedzeniach Komisji Włókienniczej w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Uchwały, jakie zapadły na posiedzeniach tej Komisji, uwzględniły w znacznym stopniu postulaty rolnictwa, ale nie w pełnym zakresie. Między innymi wniosek dotyczący nałożenia opłat na przywóz bawełny i juty nie uzyskał większości i został jedynie zgłoszony, jako wyraz stanowiska rolnictwa. *Jerzy Gościcki.*

Znamiona poprawy spożycia.

Wykładnikiem stopnia zamożności i kultury każdego kraju jest spożycie wewnętrzne, obliczane najczęściej na głowę ludności. Spożycie zależy od wielu czynników. Wchodzi tu w grę wielkość dochodu społecznego, wysokość zarobków obywateli, zwyczaje mieszkańców kraju, możliwości zaopatrzenia konsumentów w pewne artykuły, zwłaszcza sprowadzane z zagranicy i t. p.

Jest rzeczą jasną, że im kraj bogatszy, im lepsze są płace urzędnicze i robocze, im mniej nędzy i bezrobocia, tym wyższy poziom spożycia, przeciwnie — przy niskich dochodach i ubóstwie społeczeństwa spożycie maleje. Zwyczaje mieszkańców danego kraju wpływają na zwiększenie konsumcji w pewnych okresach i na pewne artykuły, t. np. w okresie świąt Bożego Narodzenia silnie wzrasta spożycie ryb, w czasie świąt Wielkanocnych — spożycie nabiału, jaj i mięsa.

Polska jest krajem o bardzo niskiej konsumcji wewnętrznej, zarówno pod względem spożycia towarów krajowych, jak i obcego pochodzenia i to często w zakresie artykułów pierwszej potrzeby. Nadomiar złego spożywamy w Polsce najgorsze produkty i w lichym gatunku. Tak np. pod względem spożycia choćby tylko pszenicy jesteśmy na szarym końcu wśród państw Europy. Spożycie tego zboża w okresie 1930-33 wynosiło w Polsce zaledwie 51 klg rocznie na jednego mieszkańca, podczas gdy we Francji w tym samym czasie spożycie wynosiło 197 klg, w Belgii 189. w Hiszpanii 141, w Jugosławii 120.

Za to najwięcej konsumujemy ziemniaków i żyta. Spożycie żyta w latach 1930-33 wynosiło 159 klg, na głowę, ziemniaków aż 932 klg., cukru natomiast już tylko 9, 8 kg, gdy w Danii przeciętne spożycie cukru wynosiło 59 klg, a w Anglii i Stanach Zjednoczonych 47 klg; nawet w sąsiedniej Cechosłowacji wypada 26 klg cukru na głowę. W odniesieniu do artykułów przemysłowych względnie duże spożycie było w okresie dobrej koniunktury, kryzys gospodarczy jednak podkopał dalszy rozwój konsumcji wyrobów przemysłowych. Nastąpiło to na skutek zachwiania równowagi pomiędzy trwającą wciąż na tym samym poziomie produkcją przemysłową a siłą nabywczą szerokich rzesz konsumentów. Ilość dóbr wyprodukowanych nie mogła być skonsumowana w kraju, a tym bardziej wywieziona zagranicę; gromadziły się więc zapasy towarów, które ciążyły na rynku.

W dużym stopniu skartelizowany nasz przemysł utrzymywał nadal na wysokim poziomie ceny artykułów nabywanych przez wieś, ta ostatnia zaś w miarę spadku cen na produkty rolne wyzbywała się stopniowo najniezbędniejszych potrzeb, byle tylko nie kupować. Skurczyła się też konsumcja i w miastach, dzięki obniżce płac pracowniczych i wysokim stosunkowo obciążeniom na rzecz Państwa i świadczeń socjalnych.

Spożycie niektórych artykułów w Polsce w latach 1929 – 1935 na 1 mieszkańca

Tablica I.

Artykuł	Jednost.	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
Cement	kg.	31,8	26,0	16,2	10,7	12,0	21,6	23,6
Cegła budowlana	szt.	50	40	32	27	29	35	.
Surowiec żelaza	kg.	22,8	15,2	11,0	6,2	9,3	11,5	11,5
Szkło taflowe	g	953	746	509	575	545	759	789
Węgiel kamienny	kg.	726	540	479	378	376	383	412
Przędza bawełn. i odpadki bawełn.	g	2189	1937	1752	1744	1904	2103	2215
Przędza wełniana	g	923	682	729	647	697	761	.
Przędza lniana	g	55	45	50	68	86	132	165
Nafta	kg.	4,37	4,16	3,52	2,98	3,30	3,51	3,62
Mydło	kg.	1,2	1,3	1,1	1,0	1,1	1,3	1,4
Cukier	kg.	11,9	11,3	10,1	9,1	8,6	8,9	9,0
Prąd elektryczny	kwh	99	91	80	69	73	79	82

Spadek konsumcji zaczął się w ostatnim kwartale 1928 r. i trwał prawie do 1933 r. Rok 1933 jest rokiem przełomowym, a rok następny, 1934, wyraźnie wskazuje na zwrot ku powiększaniu się konsumcji. Dla przykładu przytaczamy dane dla kilku artykułów przemysłowych, opublikowane przez Główny Urząd statystyczny, stwierdzające wzrost konsumcji w ostatnich latach

Powyższa tablica świadczy o wzroście konsumcji w ostatnich latach. Konsumcja cementu wzrosła bezpośrednio po zniesieniu kartelu cementowego (ostatni kwartał 1933 r.) i wykazuje stały dalszy wzrost.

Wzrost konsumcji cegły budowlanej, w związku z ożywiającym się ruchem budowlanym, nastąpił już w r. 1933, węgla kamiennego — nieco później, bo dopiero w 1934 r. a naprawdę w 1935 r. Spożycie szkła, dla którego katastrofalnym stał się rok 1931, przekroczyło już w 1934 r. konsumcję tego artykułu w drugim roku kryzysu, a dziś nieomal dorównywa spożyciu jakie cechowało okres pomyślnej koniunktury.

Wzrost spożycia surowców włókienniczych datuje się od roku 1933/34; na uwagę zasługuje tu zwłaszcza wzrost konsumcji przędzy lnianej, szczególnie propagowanej, zwłaszcza w wojsku, w celu zastąpienia importowanej bawełny surowcem krajowym. Spożycie tego artykułu przekroczyło trzykrotnie spożycie z r. 1929. Podobnie zwłaszcza w 1936 r. zaznaczył się wzrost konsumcji cukru, do czego przyczyniła się niewątpliwie pokaźna zniżka ceny tego artykułu, natomiast spożycie nafty, głównie na wsi, wzrasta bardzo wolno, gdyż cena jej dla rolnika jest wciąż za wysoka.

Spożycie mydła, jako artykułu nabywanego w ściśle określonej ilości, utrzymuje się oczywiście na pewnym stałym poziomie i nie może wykazać większych zmian i wahań, jednak wzrost powolny, ale stały, od roku 1932 jest nader wyraźny. Zużycie prądu elektrycznego zaczęło wzrastać w r. 1933. Fakt ten znajduje swe uzasadnienie w stałym, choć powoli rozwijającym się procesie elektryfikacji naszego kraju (rozwój miast, elektryfikacja pociągów, rozwój radiofonii).

W przeciwieństwie do postępu rozwoju konsumcji artykułów niezmonopolizowanych, obserwujemy pewnego rodzaju zahamowanie spożycia artykułów zmonopolizowanych, co uwidacznia poniżej zamieszczone zestawienie.

Spożycie niektórych artykułów zmonopolizowanych w Polsce w latach 1929 – 35

Tabl. II. na 1 mieszkańca

Artykuł	Jednost	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
Sól jadalna	kg.	9,9	9,8	9,2	8,7	8,4	8,4	8 1
Tytoń	zł.	23,1	22,9	20,6	17,0	14,8	14,4	13,9
Spirytus	l	1,6	1,2	0,9	0,7	0,8	0,8	0,9
Zapałki	pud	23,9	24,9	17,4	16,5	14,5	12,5	13,3

Stały spadek konsumcji soli, mimo ogromnego zapotrzebowania na nią w rolnictwie, tłumaczyć można jedynie tym, że drobny wydatek, za jaki uważać by można wydatek na sól w gospodarstwie, wcale nie jest tak mały dla kieszeni rolnika; podobnie rzecz ma się z tytoniem i zapałkami.

Pomijając jednak te „drobne wydatki", stwierdzić możemy niewątpliwy wzrost konsumcji. Wzrost ten nabrał szczególnej siły w roku ubiegłym. Oznaczając konsumcję w roku 1928 liczbą 100, otrzymamy dla roku 1932 liczbę 56, dla roku 1935 liczba ta podnosi się do 70, a w trzecim kwartale 1936 roku nawet do 78.

Konstatując fakt wzrostu spożycia można z kolei postawić sobie pytanie: co powoduje ten wzrost?

Odpowiedź na to pytanie musi być bardzo oględna. Przede wszystkim wydaje się rzeczą wielce prawdopodobną, że obniżenie cen niektórych artykułów przemysłowych stworzyło warunki większego na nie popytu. Drugim, nie mniej ważnym argumentem, przemawiającym za wzrostem spożycia, może być tu polityka inwestycyjna, zmierzająca do rozbudowy miast, dróg bitych, żelaznych, wodnych i powietrznych, co pociąga za sobą zwiększenie zapotrzebowania na cement, asfalt, żelazo i inne metale, cegłę, drzewo etc. Zwiększona przy tej sposobności liczba zatrudnionych rąk roboczych oddziaływa niewątpliwie i na popyt artykułów spożywczych i niektórych przemysłowych.

W ostatnim roku ubiegłym nie bez znaczenia była dla wzrostu konsumcji zwyżka cen artykułów rolnych, zwłaszcza zwierząt rzeźnych, dzięki czemu ożywiła się wymiana towarów między wsią a miastem, albowiem zbiedniały rolnik, korzystając z obecnej poprawy cen i mając trochę grosza, rad był obejrzeć się wreszcie za przyodziewkiem i dokupnem inwentarza martwego.

Stefan Chyrczakowski.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek nabiałowy.

Mleko. Cena mleka pełnego na miarę w hurcie kształtowała się w okresie 2-ej połowy grudnia r. ub. i stycznia r. b. na poszczególnych rynkach krajowych następująco (Cena w groszach za litr):

Warszawa	Poznań	Lwów	Wilno	Katowice
fr-co 15 i 17	18	18 i 16	18	15 — 16 i 13 — 14

Cena mleka na rynku warszawskim załamała się w okresie świątecznym, bo z dniem 30 grudnia r. ub. Poprawa ceny na tym rynku, wyrażająca się w podwyżce o 2 grosze na litrze, nastąpiła dopiero z dniem 15 stycznia r. b.

Na rynkach lwowskim i katowickim w początku stycznia r. b. obserwujemy obniżkę ceny o 2 grosze na litrze, a ostatnio nieco mocniejszą tendencję.

Masło. Cena masła wyborowego I gat. w okresie przedświątecznym i świątecznym (koniec grudnia r. ub.) uległa znacznemu załamaniu. Dość znaczne trudności zarówno w stosunku do masła kolonialnego jak i przywożonego z kontynentu miały tu niewątpliwie swój wpływ. Załamanie się ceny na rynkach krajowych i następną powolną jej poprawę obrazuje poniższa tabela.

Data	W-wa	Poznań	Kraków	Lwów	Katowice	Wilno	Lublin	Łódź	Łuck
16.XII	3,10	2,85	3,15	3,10	3,10	2,95	2,75	2,85	2,70
18.XII	2,90	—	—	2,90	3,00—3,10	—	—	—	—
25.XII	2,60	—	2,85	—	2,90—3,00	2,75	2,55	2,65	2,55
30.XII	—	—	2,95	2,70	—	2,70	2,50	—	2,50
2.I	—	—	2,75	—	2,80	—	—	—	—
8.I	2,70	—	—	—	2,80—2,85	2,55	2,50	2,65	2,45
10.I	2,90	—	—	—	—	2,70	2,55	2,85	2,60
15.I	3,00	—	—	—	—	2,75	2,80	—	2,70
19.I	—	—	2,95	—	—	2,90	2,85	2,90	2,75
22.I	—	—	—	—	—	—	—	2,80	—
30.	3,00	2,85	2,90	2,70	2,85—2,99	2,90	2,85	2,90	2,75

Rynek warszawski, jeśli chodzi o masło, został w okresie przedświątecznym wybitnie przeładowany towarem tak, że niektóre firmy jeszcze w styczniu likwidowały swe zapasy grudniowe pochodzące niejednokrotnie z województw zachodnich, dokąd chętnie sięgano po masło w okresie dobrych cen listopadowych.

Notowania eksportu polskiego na rynku londyńskim podawane w sh. za 1 centnar angielski (= 50,8 kg) wynosiły dla masła polskiego w dniu 17. XII r. ub. 96 sh., w dniu 5. I. r. b. 93 sh. w dniu 20. I. r. b. 88 hr. „Rynek Rolniczy" — wyd. Zw. Sp-ni Roln. i Zarob.-Gosp. podkreśla, że okres listopada i grudnia r. b. wykazał stałe podciąganie się jakości towaru polskiego, przy czym odbiorcy angielscy stwierdzają ujednostajnienie się naszego towaru.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich informuje nas w swym komunikacie z dnia 20. I. r. b. m. in., że należy się liczyć w okresie najbliższych miesięcy ze zmianą kierunku wywozu masła polskiego. Z jednej strony wobec zawartych ostatnio porozumień z Niemcami, Italią i Szwajcarią mamy umożliwiony wywóz pewnych ilości masła do tych krajów. Z drugiej zaś strony będziemy musieli i nadal utrzymywać łączność z rynkiem angielskim, który, zwłaszcza w pewnych okresach roku, pozostawać może bardzo znacznym odbiorcą naszego towaru. Należy także zanotować poczynania eksportowe w kierunku obsługi masłem polskiem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Palestyny.

Sery. Ceny serów pełnotłustych utrzymywały się w okresie ostatnich 6-ciu tygodni bez zmian. W Warszawie notowano 23. I. r. b.: ser litewski do zł. 1.50, ementalski do zł. 2.80 za kg. loco skład odbiorcy przy tendencji i zapotrzebowaniu normalnym.

S. K.

* * *

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za miesiąc wrzesień 1933, 1934, 1935 i 1936 rok w/g danych Centralnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE				PRZYJĘCIE			
	w komunikacji wewnętrznej	do portów: Gdyni	do portów: Gdańska	zagranicę	z portów: Gdyni	z portów: Gdańska	z zagranicy	tranzyt
	tonny				tonny			
				Pszenica.				
1933	38,086	—	3,134	677	—	33	3,221	16
1934	27,383	—	1,114	89	—	6	—	135
1935	31,216	—	2,381	985	—	3	—	62
1936	34,789	—	7,033	45	—	—	2	4
				Żyto.				
1933	41,513	1	14,257	11,705	—	11	1,459	30
1934	58,022	4,031	55,222	1,165	—	46	1	65
1935	43,896	18	7,286	2,363	—	2	16	14
1936	31,654	—	24,457	2,082	—	—	2	28
				Owies.				
1933	4,591	—	164	214	—	60	—	31
1934	5,377	—	5,807	—	—	—	—	120
1935	3,978	—	17,284	172	—	1	—	60
1936	5,104	—	11,141	328	—	—	—	16
				Jęczmień.				
1933	10,226	—	11,277	403	—	1	—	422
1934	11,107	15	46,304	62	—	131	1	167
1935	12,560	—	20,763	511	—	30	—	245
1936	11,656	—	38,047	150	—	—	—	34
				Mąka zbożowa.				
1933	55,290	9	774	—	—	54	—	164
1934	40,568	31	1,914	30	15	1	—	525
1935	51,285	102	2,585	2,246	—	25	—	506
1936	59,330	507	14,170	1,396	—	100	1	222
				Otręby.				
1933	19,594	—	947	105	—	5	—	2,738
1934	17,803	201	685	210	—	35	—	525
1935	20,838	—	2,508	75	—	15	—	1,326
1936	24,471	—	6,049	—	—	15	—	1,232
				Ziemniaki świeże.				
1933	28,040	23	2,322	224	—	—	—	1,591
1934	29,140	32	916	136	—	—	—	2,120
1935	14,140	76	2	158	—	—	—	1,898
1936	23,808	1,265	542	635	—	—	—	1,076
				Bydło rosłe.				
1933	7,615	—	39	6	—	—	10	31
1934	5,303	—	10	168	—	—	—	46
1935	5,556	—	11	246	—	—	—	23
1936	5,510	—	—	103	—	—	—	52
				Trzoda chlewna.				
1933	6,035	—	110	973	1	—	37	431
1934	4,855	—	200	1,433	—	—	—	93
1935	4,922	—	231	915	—	4	—	209
1936	4,253	—	115	1,165	—	—	—	364
				Drzewo nieobrobione.				
1933	31,819	57	2,545	4,808	—	—	—	385
1934	41,771	255	1,132	2,137	—	—	63	813
1935	40,489	230	3,037	2,954	17	—	16	461
1936	43,672	125	3,955	1,416	—	—	37	3,005
				Drzewo obrobione.				
1933	79,734	17,675	47,384	7,498	—	43	1,028	25,570
1934	74,158	8,891	40,914	7,625	—	104	64	34,966
1935	94,142	20,912	34,618	10,074	49	321	525	22,346
1936	105,688	32,877	66,519	7,713	—	88	233	37,264

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 1 lutego 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	29.00 (27.75)	27.25 (25.50)	29.00 (27.50)	27.75 (26.25)	27.00 (26.00)	(28.75)	27.75 (26.50)
„ zbierana	28.50 (27.25)	—	28.00 (26.50)	27.50 (26.00)	26.25 (25.50)	(27.00)	—
Żyto	23.25 (22.00)	23.00 (21.15)	23.50 (22.75)	23.25 (21.75)	22.50 (21.00)	(23.25)	21.75 (22.00)
Owies	19.50 (19.00)	19.75 (19.00)	21.50 (21.00)	20.25 (19.00)	20.50 (18.75)	(18.50)	19.25 (18.45)
Jęczmień browarny	26.00 (25.50)	26.00 (25.50)	—	—	23.75 (23.00)	—	—
„ kaszany	24.00 (23.75)	24.25 (24.00)	23.50 (22.75)	23.00 (21.50)	23.00 (22.25)	(20.75)	21.25 (22.00)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	24.96 (25.02)	23.50 (23.67)	21.72 (21.79)	16.20 (17.27)
Żyto	23.27 (22.58)	22.21 (21.85)	—	—
Jęczmień	35.32 (34.59)	19.56 (19.68)	—	—
Owies	18.18 (18.24)	19.96 (19.96)	—	9.62 (9.57)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	21.50 (21.00)
Wiktoria	26.00 (26.00)
Łubin niebieski	13.50 (12.00)
„ żółty	15.50 (14.00)
Rzepak zimowy	54.00 (50.00)
Rzepik zimowy	48.50 (46.50)
iemię lniane	46.00 (41.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	100.00 (100.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	105.00 (105.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	135.00 (135.00)
Mak niebieski	71.00 (71.00)
Wyka	20.50 (19.00)
Peluszka	21.00 (20.50)

Ziemniaki jadalne	(3.50)
Mąka pszenna gat. I 20%	46.00 (44.50)
„ „ „ II-A 20—55%	39.00 (37.50)
„ „ „ II-G 60—65%	32.00 (30.50)
Mąka żytnia I gat. 50%	34.00 (31.25)
„ „ II gat. 50—65%	28.00 (26.75)
„ razowa	27.50 (26.25)
Otręby pszenne grube	16.50 (15.50)
„ „ średnie	15.50 (14.50)
„ „ miałkie	15.50 (14.50)
Otręby żytnie	15.00 (14.00)
Makuchy lniane	23.50 (22.50)
„ rzepakowe	18.75 (18.00)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lwów	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	74 — 86	—	64 — 68	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	64 — 69	63 — 68	54 — 58	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	54 — 56	55 — 62	48 — 52	—	—
Krowy I kl.	73,5— 85	68 — 73	60 — 64	48 — 60	50 60
„ II kl.	65 — 69	57 — 66	50 — 56	35 — 43	42 50
„ III kl.	54 — 54,5	40 — 48	42 — 48	30	35 — 42
Bukaty pełnomięsne	90	—	—	—	—
„ małomięsne	—	—	—	—	—
Cielęta ponad 60 kg.	92 98	79 — 85	76 — 80	—	60 — 70
„ „ 40 kg.	80 — 95	71 — 78	68 — 72	55 — 85	50 — 60
„ „ 30 kg.	70 — 78	62 — 70	60 — 66	—	43 — 50
Owce młode	65	—	60 — 66	—	—
„ stare	50	—	50 — 58	—	—
Świnie słoninowe ponad 150 kg.	101 —108	106 —116	98 —100	85 — 95	92 100
Świnie mięsne ponad 110 kg.	84 — 95	80 — 92	94 — 97	—	75 90
„ „ „ 80—110 kg	88 - 92	—	90 — 92	65 — 75	68 75
Bydło chude	45	—	—	—	

V. Ryby (w Warszawie).

Ceny za 1 kg. w złotych: *karp żywy* wagi 400 — 600 gram w hurcie 1.55, w detalu; 1.80, wagi 600 900 gram hurt 1.65 — 1.70, detal 2.00; wagi ponad 900 gram hurt 1.85 1.90, detal 2.20; *karaś żywy* hurt 3.00 3.50, detal 3.60 4.00, *lin żywy* hurt 2.00 — 2.40, detal 2.50 3.00, *szczupak żywy* hurt 3.00 — 3.25, detal 3.40—3.60; *szczupak śnięty* wybór w hurcie 2.20 2.50, detal 2.50 3.00, *średni* hurt 1.60 — 1.80, detal 2.00 — 2.20; *leszcz* wybór w hurcie 2.00—2.20; detal 2.40—2.60; *średnica* hurt 1.10—1.30; detal 1.40 1.50; *drobnica* hurt 0.70 0.80, detal 1.00.

VI. Len (w Wilnie).

Giełda lniarska notuje za 1.000 kg. w złotych: len trzepany st. Wołożyn 1.680—1.720; len trzepany Horodziejski 1.820 — 1.860; Miory 1.540 2.580; czesany Horodziej 2.060 2.100, kądziel Horodziejska 1.620 1.660, targaniec moczony 970—1.000.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Szkoły rolnicze a organizacje rolnicze.

Pogłębienie i znaczne rozszerzenie zasięgu pracy organizacyj rolniczych i spółdzielczych — to jedna z najważniejszych potrzeb wsi. Każda niższa szkoła rolnicza powinna wychodzić z założenia, że do jej zadań naczelnych należy: współudział w pracy Okr. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, spółdzielni rolniczych, oraz wychowanie przyszłych kadr wzorowych członków tych organizacyj. Szkoła rolnicza ma nie tylko uczyć teoretycznie, ale i opierać nauczanie o praktykę działania społecznego w swoim rejonie. Wiąże się to z zasadniczą sprawą charakteru niższych szkół rolniczych. Czy mają one być tylko zawodowymi szkołami, które przygotowują dobrych kierowników własnych warsztatów rolnych, czy mają spełniać szerszą rolę budzenia w młodym pokoleniu ambicji dźwigania wsi na wyższy poziom i dawania do tej roli podstaw przez wychowanie szkolne? W warunkach naszej rzeczywistości to drugie jest najważniejsze.

W jednorocznej szkole i tak nie ma czasu na wytwarzanie fachowców pracy rolniczej, chodzi raczej o zwalczenie wszelkich przesądów i błędów rolniczej praktyki wiejskiej, o danie na warsztacie szkolnym praktycznych wskazówek fachowych, i zwłaszcza o gruntowne obudzenie zainteresowania do dalszego samokształcenia się zawodowego.

Sprzęgnięcie działalności szkoły rolniczej z życiem należałoby rozpocząć od nawiązania pewnych stosunków ze szkołą powszechną. Inicjatywa powinna wyjść od szkoły rolniczej. Sprawa zainteresowania młodzieży zjawiskami przyrody, związanymi z przyszłą pracą zawodową, jest rzeczą wielkiej wagi i powinna stać się tematem studiów odrębnych. Z tym wiąże się sprawa odpowiedniego przeszkolenia nauczycieli szkół powszechnych, sprawa ogródków szkolnych, podręczników i czytanek, w których dziś można znaleźć poważne braki z omawianego punktu widzenia. Inicjatywa szkoły rolniczej w zakresie nawiązania kontaktu ze szkołą powszechną mogłaby mieć charakter eksperymentu, napewno bardzo wartościowego. Oczywiście zasięg tego oddziaływania nie mógłby być duży, początek jednak winien był zrobiony i pilnie obserwowany. Chodziłoby tu przede wszystkim o organizowanie wielu wycieczek ze szkół powszechnych do szkół rolniczych możliwie w okresie pełnej wegetacji roślin. Szkoła rolnicza powinna mieć w granicach swoich możliwości skompletowane rolnicze muzeum szkolne, które, uwzględniając także odrębności rolnicze regionalne, mogłoby dawać dobrą podstawę do budzenia wśród młodzieży szkolnej zainteresowań rolniczych. Byłoby ciekawe obserwowanie, a nawet badanie wpływu takich zwiedzeń na młodzież.

Drugim doniosłym momentem w działalności szkoły jest położenie dużego nacisku na dobór uczniów do szkoły rolniczej. To nie jest zagadnienie tylko szkolne, ono ma mocny i daleki zasięg w życie społeczno-gospodarcze danego terenu. Dobrze rozwiązane w szeregu lat — znajdzie świetne odbicie i w działalności organizacyj społecznych na wsi. Źle rozwiązane — podtrzyma przesadzoną może opinię o za małym udziale wychowanków szkół rolniczych w życiu społecznym. Szkoły rolnicze, fundowane nieraz z dużym wysiłkiem finansowym poszczególnych powiatów, przechodziły różne fazy w sprawie kontyngentów uczniów. Brak dostatecznej frekwencji jest już zdaje się poza nami. Weszliśmy w okres możliwości jak najlepszego doboru uczniów. Zasadą powinno być ułatwianie wstąpienia do szkół tej młodzieży, która wyróżniła się wybitnie w akcji P. R., działalności kół młodzieży i która przy tym zdradza ambicję udziału w pracy społecznej, oraz wyróżnia się zdolnościami. Wydziały powiatowe względnie gminy mogą tu dopomóc przez politykę stypendialną, Okr. Tow. Org. i K. R. przez nawiązywanie łączności starszego społeczeństwa ze szkołą np. przez walne zgromadzenia O. T. O. i K. R. na terenie szkoły lub zebrania prezesów kółek rolniczych, wycieczki, co w rezultacie daje rodzicom podstawę do słusznej oceny wartości szkoły. Pożądany jest raczej starszy wiek uczniów. Taki materiał jest lepszy i ze względu na akcję oświatowo-wychowawczą prowadzoną w wojsku, i ze względu na uniknięcie lub skrócenie przerwy między ukończeniem szkoły a praktyczną pracą na warsztacie.

Szkoła rolnicza powinna wychowywać młodzież do czynnej roli w organizacjach rolniczych i spółdzielczych. Najbardziej ważkim czynnikiem

wychowawczym w tej sprawie jest autorytet wychowawców i żywy przykład skuteczności działania placówek rolniczych. Obydwa te czynniki powinny być uwzględnione w akcji szkolnej. Uczeń szkoły rolniczej powinien odrazu zetknąć się z wielkim problemem: życie wsi może być dźwignięte przede wszystkim przez wysiłek organizacyjny samej wsi. Podstawowymi formami życia organizacyjnego wsi są: Okręgowe Tow. Org. i Kółek Roln., kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich, spółdzielnie różnych typów. Szkoła rolnicza, która ma służyć ku podniesieniu wsi, winna w granicach możliwości brać udział w pracach organizacji z miejscowego terenu. Podobno w niektórych powiatach istnieją jakieś spory kompetencyjne między szkołami, a organizacjami rolniczymi. Niedopuszczalne jest tolerowanie zadrażnień, które biją w samą sprawę.

Wychowawcy fachowi uczniów szkoły rolniczej powinni wchodzić do władz organizacyj rolniczych i spółdzielczych. Tą drogą personel pogłębia się i swoje doświadczenie w praktyce działania społecznego może potym wnosić na warsztat pracy szkolnej. Z drugiej strony związanie działaczy społecznych i pracowników agronomicznych z personelem szkoły na gruncie wspólnej działalności w organizacjach rolniczych ułatwia spopularyzowanie szkoły i jej dorobku w sferach zorganizowanych rolników. Przy takim układzie wzrasta znakomicie i autorytet personelu wychowawczego szkoły, gdy słowo nie odbiega od czynu. Zebrania rolnicze, odbywane na terenie szkoły, o ile są dobrze przygotowane i poprowadzone, z żywą dyskusją o lokalnych potrzebach rolnictwa, mogą dać uczniom wprowadzonym na takie zebranie dużo kształcącego materiału. Niezależnie od pracy w Okr. Tow. Org. i Kółek Roln. wskazany jest udział szkoły w prowadzeniu miejscowego Kółka Rolniczego. Nie potrzeba dodawać, że Kółko takie powinno być wzorem sprawności w działaniu.

Sprawdzianem wartości szkoły rolniczej powinien być nie tylko stan nauczania w szkole, ale przede wszystkim życiowe wyniki nauczania. Ocena szkoły sięgać musi w życie samego terenu i orzekać o roli jej wychowanków w życiu społeczno-gospodarczym. Uczniowie już na terenie szkoły stanowić powinni zrzeszenie samokształceniowe, które pod okiem nauczycieli prowadzi akcję samowychowawczą. Uczeń szkoły rolniczej musi zrozumieć, że rozwój organizacyj rolniczych jest nieodzownym współczynnikiem jego osobistego losu i roli wsi w państwie. Dlatego udział w organizacjach powinien być treścią jego codziennego życia. — To nie jest zadanie narzucane mu z góry. To jest tylko wprowadzenie go na drogę, która jemu i jego rodzinie zapewni lepszy byt, umożliwi rozwój kultury życia codziennego, dźwignie gospodarczo wieś, a w skali ogólnej stworzy fundament gospodarczej niezależności państwa. Siła państwa zaś leży w interesie każdego obywatela.

Już szkolny sklepik oparty na zasadach spółdzielczych wdraża uczniów do pewnej organizacji. Ale ważniejsze jest zetknięcie uczniów z żywymi warsztatami pracy spółdzielczej. Jeżeli jest w pobliżu Kasa Stefczyka—delegowani uczniowie powinni zapoznać się z jej stanem i działalnością, z jej możliwościami rozwojowymi, ze sprawozdaniem rocznym i bilansem i na zebraniu uczniowskim mieć na ten temat referat. Nie należy się od tego uchylać, nawet gdyby stan kasy był zły. Referat powinien wyświetlić wtedy, dlaczego stan kasy jest zły, jakie uczyniono błędy i jakie są możliwości wyjścia z sytuacji. To samo uczynić należy w stosunku do mleczarni spółdzielczej, czy spółdzielni rolniczo-handlowej, o ile taka placówka jest na danym terenie. Pożądane jest dyżurowanie przy ruchu mleczarni, lub w dzień targowy w spółdzielni rolniczo-handlowej i zużytkowanie w referacie materiału uchwyconego bezpośrednio z życia. To znakomicie pogłębi zainteresowanie referatem.

Zawiązany na gruncie szkoły stosunek koleżeński nie może być zerwany po wyjściu ze szkoły. Rola szkoły w stosunku do uczniów musi sięgać poza okres kursu szkolnego. Tu tkwią wielkie możliwości wprzęgnięcia byłych wychowanków do całego aparatu prac rolniczych w powiecie. W okresie koniunktury w niektórych szkołach był dodatkowy etat nauczycielski, aby można było należycie przeprowadzać akcję utrzymania byłych wychowanków w napięciu pracy na własnych warsztatach i na placówkach społeczno-gospodarczych. Etaty te niestety zostały zniesione z wielką szkodą dla sprawy. Pożądane byłoby, aby kilka etatów przywrócono, choćby dla celów eksperymentalnych i pionierskich. Przy większym zagęszczeniu byłych wychowanków związek ich powinien być podzielony na koła rejonowe. Kontakt w tych kołach polega na odwiedzaniu gospodarstw, co ma duże znaczenie jako pobudka do wysiłków na warsztacie. Sąsiedzkie koleżeńskie doradztwo może być ważkim czynnikiem podciągnięcia gospodarstw. Związek w całokształcie jest jakby przyjazną kontrolą indywidualnej i społecznej pracy kolegów. Coroczne ogólne zebrania w szkole, a gdzie ich nie ma w

O. T. O. i K. R., są odnowieniem i wzmocnieniem koleżeńskich węzłów.

Liczne prace fachowe prowadzone przez Izby rolnicze za pośrednictwem O. T. O. i K. R. i Kółek Roln. mogą być znakomicie ożywione i pogłębione przy współudziale wychowanków szkół. Wszak oni mają rozbudzone zamiłowania do postępu i inaczej traktują inicjatywę idącą z góry. Należy wykorzystać te możliwości przez aparat Kółek Rolniczych, do których wychowankowie powinni należeć jako wzorowi członkowie. Związek wychowanków jest tylko koleżeńskim zespołem i na nim władze O. T. O. i K. R. nic nie powinny opierać, gdyż łatwo mogłaby powstać dwutorowość organizacyjna. Wzmożenie pracy rolniczej w powiecie polegać powinno na wmontowaniu wychowanków w aparat pracy organizacyjno- gospodarczej i kulturalnej. Niektóre zdolne jednostki po dodatkowym przeszkoleniu mogą zająć posterunki rachmistrzów w Kasach Stefczyka, kontrolerów obór, mleczarzy. Plan rozbudowy poszczególnych mleczarni przez filie może znaleźć najlepsze siły w b. wychowankach, którzy własnym przykładem pociągną sąsiadów. — Fachowe prace rolnicze i hodowlane, np. gospodarstwa przodownicze, akcja łąkarska, kontrola obór, koła hodowlane, konkursy — wszystkie te działy inaczej będą potraktowane przez b. wychowanków szkół rolniczych wobec rozbudowy zainteresowań fachowych i społecznych.

Mówi się dość często w środowisku wiejskim, że szkoły rolnicze nie dają wyniku odpowiadającego pierwotnym nadziejom. Być może, że tak bywa. Najmniej winić należy w tej sprawie samych wychowanków. Dwa czynniki są tu decydujące: personel nauczycielski w szkołach, oraz władze miejscowych organizacyj rolniczych i spółdzielczych. Obydwa te czynniki, współdziałając wychowawczo, mogą w sposób decydujący wpłynąć na postawę życiową młodzieży, która przeszła szkoły. Jeżeli młodzież spotyka się w szkole z odrabianiem pracy, a nie z duszą, która siebie daje, aby duszę zdobyć, a w życiu poszkolnym z biernością lub załamaniem organizacji rolniczych i defetyzmem w nastrojach — czego można od niej wymagać?

Życie jest wielkim nauczycielem — złym lub dobrym. Na organizacjach rolniczych, leży w dużej części odpowiedzialność za rolę b, wychowanków szkół rolniczych w całokształcie życia wiejskiego.

Włodzimierz Bzowski.

Książka.

RECENZJE:

K. POMIJALSKI — „ZIELARSTWO USPOŁECZNIONE“. Spółdz. Wyd. „Spólnota Pracy“, Warszawa 1937 r.

Broszura omawia aktualne u nas zagadnienie unormownia sprawy ziół leczniczych i zorganizowania zbytu tychże ziół na zasadach społecznych.

Zielarstwo, racjonalnie uprawiane, stanowić może bardzo dochodową gałąź gospodarstwa rolnego. Dotychczas handel ziołami jest przeważnie terenem niezdrowej spekulacji i wyzysku. Jak handel ten unormować, uczy wymieniona broszura, której główne rozdziały są następujące:

1. Kłopoty zielarskie, 2. Zakres i rozmiar gospodarki ziołowej, 3. Możliwości dalszego rozwoju zielarstwa, 4. Co zrobiono dotychczas? 5. Co robić dalej? (Organizacja producentów, zbiornice ziół, dostawcy spółdzielni zielarskich, planowa uprawa ziół, organizacja zbytu, przemysł przetwórczy) i inne.

KALENDARZ SPÓŁDZIELCZY „ZJEDNOCZENIE“ NA R. 1937. Nakładem Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych.

Treść Kalendarza omawia głównie zagadnienia społeczne i ekonomiczne współczesnej wsi polskiej, ze szczególnym uwydatnieniem spraw kulturalnych. Myślą przewodnią artykułów jest wykazanie, że praca samodzielna drobnych rolników powinna być uzupełniona formami społecznego gospodarowania, wytworzonymi przez dobrowolne organizacje samopomocy. Cena Kalendarza 60 groszy.

„Kalendarz Mleczarski“ na rok bieżący, wydany przez Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie.

Poza działem kalendarzowym i tablicami pomocniczymi omawiany jest w kalendarzu stan naszego mleczarstwa, walka z pleśniami, konserwacja maszyn i aparatów mlęczarskich, ustalenie pojemności niektórych aparatów mleczarskich, konieczność stworzenia związku zawodowego mleczarzy, sprawa tworzenia zbiornic jaj.

Zamieszczona jest w kalendarzu ustawa mleczarska i rozporządzenia wykonawcze do niej. Przewozy kolejowe zostały ujęte w nowej formie.

Dział statystyczny podaje działalność spółdzielczych central handlowych, stan spółdzielni, ich przerób i podział.

Cena kalendarza zł. 1.15, z przesyłką.

Komunikat Tow. Oświaty Rolniczej w Warszawie.

NOWE KSIĄŻKI

Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich w roku gospodarczym 1934/35 (od 1 lipca 1934 do 30 czerwca 1935). str. 160, zł. 3.50

GRABSKI WŁ. „Inwestycje Rolnicze“ str. 24, zł. 3.50

Kalendarz mleczarski na rok 1937, str. 223, zł. —.90

KARCZEWSKA M. „Co jeść, jak gotować“ str. 176, zł, 4.—
NIECIÓWNA H. „ „Ogólne zasady uprawy warzyw. str. 23, zł. —.75
„ „Uprawa gleby, nawożenie i płodozmian w warzywnictwie“ str. 31 zł. 1.05
ODLANICKI - POCZOBUTT ST. „Województwo Nowogródzkie“, str. 496, zł. 8.—
WYRZYKOWSKI C. „Ogrody użytkowe“, str. 45, zł. 1.25
do nabycia w Księgarni Rolniczej w Warszawie ul. Mazowiecka 10 oraz w innych większych księgarniach.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 7 lutego o godz. 8.03, „Gazetka Rolnicza“ w redakcji Stanisława Jagiełły.

O godz. 8.25 pogadanka p. t. „Kółka rolnicze przed 30-tu laty“ wygłosi red. Włodzimierz Bzowski.

o godz. 15.30 nadana będzie pogadanka p. t. „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów?“, którą wygłosi p. T. Daszewski, ogrodnik i właściciel wzorowych sadów, zapoczątkuje cykl audycji na ten temat w najbliższym programie dla wsi.

o godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych“ red. St. Prus-Wiśniewskiego.

W poniedziałek, dnia 8 lutego o godz. 18.50 pogadanka red. Sowińskiego p. t. „Ochrona drzew leśnych przed zwierzyną“.

We wtorek dnia 9 lutego o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W czwartek dnia 11 lutego o godz. 12.50 pogadankę praktyczną dla rolników p. t. „Co myślę o żywieniu bydła zimą“, wygłosi St. Sienicki, gospodarz z powiatu Ostrów-Mazowiecka.

W piątek, dnia 12 lutego o godz. 18.50 „Nowiny Leśne“ prof. Jana Kloski.

W sobotę, dnia 13 lutego o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

ZE ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

W SPRAWIE ZBIÓRKI W ROLNICTWIE NA POMOC ZIMOWĄ

Na posiedzeniu Zarządu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w dniu 21 stycznia 1937 r. — w związku ze sprawozdaniem z akcji Pomocy Zimowej na terenie wsi i apelem prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych o konieczności natężenia tej akcji wśród ludności wiejskiej — rozważono poruszoną w prasie codziennej sprawę rzekomo niedostatecznych wyników zbiórki płodów rolnych na rzecz „Pomocy Zimowej“, przy czym w dyskusji wyjaśnione zostało, iż wieś poza akcją, zorganizowaną w „Pomocy Zimowej” prowadzi samorzutnie od szeregu lat akcję pomocy dla bezrobotnej ludności wiejskiej — której liczba określana jest już na kilka milionów co z pewnością przewyższa stan bezrobocia miejskiego. Pomoc ta stanowi dla wsi stałe obciążenie i wiąże się u ludności wiejskiej z poczuciem obowiązku pomocy współmieszkańcom wsi.

W tych warunkach ofiarność wsi należy oceniać nie tylko na podstawie zebranych — w ramach rejestrowanej akcji Pomocy Zimowej — ilościach płodów rolnych, tym bardziej, że świadczenia wsi objęte są różnymi akcjami i wpływają niejednokrotnie też w pieniądzach. Stąd akcja zbiórki płodów rolnych nie daje pełnego obrazu całości świadczeń wsi.

W szczególności zbiegła się akcja pomocy zimowej z będącą już w toku zbiórką na Fundusz Obrony Narodowej, co oczywiście musiało odbić się na efekcie obu zbiórek — zwłaszcza zaś zbiórki później rozpoczętej.

Ponadto przeprowadzenie zbiórki w naturze wobec rozsiania rolników na znacznych przestrzeniach przy przeważnie złej komunikacji wymaga stosunkowo długiego okresu czasu. Wobec grozy bliskich mrozów akcja musiała być w pierwszym etapie skoncentrowana na zbiórce ziemniaków, która dała też lepsze rezultaty. Akcja zbiórki zboża z natury rzeczy mogła rozpocząć się znacznie później i nie jest ukończona wobec czego nie można jeszcze wydawać sądu o jej wynikach.

OBRADY NAD SPRAWAMI ŁĄKARSKO-MELIORACYJNYMI W SAMORZĄDZIE ROLNICZYM

W dniu 23 stycznia r. b. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. posiedzenie Komisji Łąkarsko-Melioracyjnej, poświęcone sprawie rozdziału zasiłków, przyznanych przez Fundusz Pracy na cele łąkarsko-melioracyjne. Ogólna suma tego zasiłku wynosi około 220 tys. zł. Izby rolnicze zużytkują przypadające na nie sumy częściowo na zagospodarowanie terenów łąkowych już zmeliorowanych, częściowo na nowe melioracje, zwłaszcza na najkonieczniejsze melioracje szczegółowe, które pozwolą na lepsze zużytkowanie poczynionych już dawniej melioracyj ogólnych. Ostateczny podział zasiłku dla poszczególnych Izb przeprowadzi Związek Izb i Organizacyj Rolniczych w najbliższych dniach, po czym izby te będą mogły przystąpić do zorganizowania prac.

Na terenie wielu izb prace melioracyjne były prowadzone już w roku ubiegłym. Np. Izba Lwowska zatrudnia kilku inżynierów i techników melioracyjnych oraz nadzorców robót, które w r. ub. prowadziła z zasiłku Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. Obecnie prace te może kontynuować nadal. Polesie wobec olbrzymich rozmiarów swych potrzeb

melioracyjnych zrezygnowało w tej chwili z prowadzenia tych prac z niewielkiego zasiłku, całą jego sumę poświęcając na uporządkowanie i zagospodarowanie terenów już zmeliorowanych. Na terenie woj. łódzkiego prace melioracyjne również w ub. r. były prowadzone przez kilku techników. Wielkopolska Izba Rolnicza podkreśliła szczególną konieczność zmeliorowania łąk nad Notecią jako najbardziej aktualną sprawę w roku bieżącym.

Następnie omówiono na zebraniu projekt wznowienia wydawania przez Państwowy Bank Rolny kredytów na melioracje rolne. Projekt w tej sprawie został wysunięty przez zjazd inżynierów melioracyjnych. Po dyskusji na komisji Związku uchwalono, iż izby rolnicze nadeślą do Związku pisemne opinie w tej sprawie i na ich podstawie Związek Izb i Org. Rolniczych R. P. wystąpi z dezyderatami rolnictwa do władz Państwowego Banku Rolnego oraz do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

W związku z tą sprawą poruszono również zagadnienie oddłużenia spółek wodnych, podkreślając znaczenie ulg otrzymanych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 21 października 1936 r. Wskutek jednak żądania przez Państwowy Bank Rolny spłaty 4 lub 5 kolejnych rat spółki wodne znalazły się ponownie w b. trudnym położeniu, co niweluje w znacznym stopniu aktualną wartość ulg, przyznanych powyższym rozporządzeniem. W sprawie tej uchwalono również podjąć odpowiednie kroki, w celu przyjścia spółkom wodnym z pomocą.

W SPRAWIE KWALIFIKACYJ PRACOWNIKÓW SPÓŁDZIELCZYCH

Celem ustalenia wytycznych, którymi powinny kierować się władze spółdzielni przy kwalifikowaniu kandydatów na pracowników spółdzielczych, Komisja kształcenia i wychowania spółdzielczego Instytutu Naukowego opracowała projekt wytycznych norm kwalifikacyjnych dla pracowników spółdzielni. Uznając wielkie znaczenie jakie dla pogłębienia metod pracy personelu agronomicznego przy organizowaniu gospodarczego i społeczno-zawodowego życia wsi ma gruntowną znajomość pracy spółdzielczej. Związek Izb i Org. Rol. R. P. rozesłał izbom rolniczym do zaopiniowania omawiane wytyczne.

R Ó Ż N E.

KONFERENCJA DYREKTORÓW ORGANIZACYJ OGÓLNO - ROLNICZYCH

W dniu 22 stycznia 1937 r. odbyła się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. konferencja dyrektorów organizacyj ogólno - rolniczych, zorganizowana przez Sekcję Organizacyj Ogólno - Rolniczych, pod przewodnictwem prezesa Zarządu Sekcji p. Sen - Kleszczyńskiego, przy udziale delegata Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Konferencja poświęcona była dwóm zagadnieniom: 1. dokształcania i opieki nad instruktorami rolniczymi. 2. stosunku niższego szkolnictwa rolniczego do organizacyj ogólno-rolniczych.

Referat „Dokształcanie i opieka nad instruktorami rolniczymi" wygłosił inż. Władysław Świeżyński, inspektor organizacyjny organizacyj ogólno-rolniczych. W referacie swoim położył nacisk na znaczenie pracy instruktorów rolniczych, którzy będąc z pośród zatrudnionych na wszystkich szczeblach pracowników organizacyj i instytucyj rolniczych w najściślejszym kontakcie ze społeczeństwem rolniczym, przede wszystkim przyczyniać się mogą do wzrostu uświadomienia i wyrobienia społecznego wsi. Dalej zaznaczył, że instruktorzy rolniczy po wyjściu z okręgów ćwiczebnych, prowadzonych pod kierownictwem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, puszczani są przeważnie luzem i brak jest planowości i systematyczności w dokształcaniu ich. Drugą bolączką pracy instruktorskiej jest brak unormowania warunków uposażeniowych i nieustalenie wytycznych w odniesieniu do zależności służbowej instruktorów. Również brak jest ewidencji instruktorów rolniczych i na skutek powyższego, gdy izby bądź też organizacje ogólno-rolnicze poszukują kandydatów na posady instruktorów rolniczych, to odpowiednich kandydatów znaleźć nie mogą, z drugiej zaś strony wielu absolwentów szkół rolniczych (wyższych i średnich), pragnących poświęcić się pracy instruktorskiej, bądź też dawnych instruktorów — nie może znaleźć zajęcia.

Wreszcie referent podał do wiadomości zebranym o pracach podjętych przez Sekcję, mających na celu utworzenie „Centralnego Komitetu do spraw instruktorów rolniczych" na mocy uchwały Zarządu Sekcji z dnia 24 października 1936 r.

Zadaniem tego Komitetu będzie zajęcie się sprawami instruktorów rolniczych: przede wszystkim — ustalenia planu i systemu dokształcania instruktorów rolniczych po wyjściu z okręgów ćwiczebnych i objęciu posad; dalej — zaprowadzenia ewidencji instruktorów; wreszcie — unormowania warunków uposażeniowych i zależności służbowej instruktorów.

Koreferat do wyżej wymienionego referatu wygłosił inż. Lech Rościszewski, inspektor organizacyjny Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie.

Następnie wywiązała się b. długa dyskusja, w której zabierali głos wszyscy obecni na konferencji dyrektorzy organizacyj ogólno-rolniczych, jak również przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Wynikiem dyskusji była opinia, że zajęcie się sprawami instruktorów rolniczych jest konieczne i tym samym powstanie specjalnej instytucji, zadaniem której byłoby dokształcanie i opieka nad instruktorami rolniczymi — bardzo celowe.

Wobec choroby dr. Aleksandra Zakrzewskiego, dyrektora Pomorskiego T-wa Rolniczego, który wygłosić miał referat na temat stosunku niższych szkół rolniczych do organizacyj ogólno rolniczych, referat na wymieniony temat wygłosił koreferent p. Włodzimierz Bzowski, referent do spraw kultury wsi.

W referacie swoim wskazał on konieczność jak najściślejszego udziału wychowanków niższych szkół rolniczych w życiu zbiorowym wsi, jak również ścisłej współpracy personelu nauczycielskiego niższych szkół rolniczych z właściwymi terytorialnie Izbami Rolniczymi i organizacjami ogólno-rolniczymi. W dyskusji nad wygłoszonym referatem podnoszono, że stan rzeczy w tej mierze pozostawia obecnie na ogół b. dużo do życzenia, że udział wychowanków niższych szkół rolniczych w zbiorowym życiu wsi jest stosunkowo b. nieliczny, oraz że współpracy personelu nauczycielskiego niższych szkół rolniczych z właściwymi terytorialnie Izbami Rolniczymi i organizacjami ogólno-rolniczymi — albo nie ma wcale, albo jest słaba, a nawet w województwach zachodnich, gdzie personel nauczycielski niższych szkół rolniczych podlega służbowo Izbom Rolniczym — ścisła współpraca z organizacją ogólno-rolniczą istnieje jedynie na terenie Wielkopolski.

W wyniku dyskusji wyrażono opinię konieczności intensywnego zajęcia się wyżej omówionym zagadnieniem, celem skierowania jak najspieszniej na właściwe tory spraw udziału wychowanków niższych szkół rolniczych w życiu wsi, jak również współpracy personelu nauczycielskiego niższych szkół

rolniczych z właściwymi terytorialnie izbami rolniczymi i organizacjami ogólno-rolniczymi.

Jako najwłaściwsze rozwiązanie powyższego zagadnienia uznano oddanie z powrotem niższego szkolnictwa rolniczego Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych, bezpośrednio zaś podporządkowanie niższych szkół rolniczych izbom rolniczym, jako instytucjom samorządu gospodarczego, będącym w stałym kontakcie z życiem wsi.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI KOMISYJ TARGOWYCH

W końcu lutego lub z początkiem marca r. b. Główna Targowiskowa Komisja Nadzorcza projektuje zwolanie zjazdu przewodniczących komisyj okręgowych i inspektorów. Obrady projektowanego zjazdu winny być poświęcone — zdaniem Gł. Komisji — omówieniu warunków, metody, programu i wyników prac komisyj okręgowych i lokalnych, przedyskutowaniu dotychczasowych doświadczeń zebranych przez poszczególne komisje oraz zanalizowaniu skuteczności wydawanych przepisów i zarządzeń (np. dotyczących urządzania targowisk, ważenia, opłat, budżetów targowisk). Obecnie Gł. Komisja Targowiskowa zwróciła się do Komisyj Okręgowych o nadsyłanie wniosków, które zamierzają przedyskutować podczas zjazdu.

ZAPOTRZEBOWANIE ORGANIZACYJ ROLNICZYCH NA TOMASYNĘ

Państwowy Bank Rolny wezwał w grudniu r. b. centralne organizacje rolnicze do zgłaszania zapotrzebowań na przydział importowanej tomasyny na potrzeby sezonu wiosennego. Przy określaniu zapotrzebowania P. B. R. kładł szczególny nacisk na określenie potrzeb rzeczywistych, aby uniknąć nieodbierania przez zgłaszające się organizacje przyznanego im kontyngentu. Ogółem centrale rolnicze zgłosiły zapotrzebowanie i uzyskały kontyngent 6.750 tonn, z czego największą ilość, bo przeszło 3.000 tonn przypada na Centralę Rolników w Poznaniu.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

W okresie od dnia 15 stycznia r. b. do dnia 31 stycznia r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. ukazały się następujące ważniejsze rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

W sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 19 października 1929 r. o obowiązku dostarczania, jako środków przewozowych na rzecz wojska w czasie pokoju, wozów z zaprzęgiem zwierzęcym, zwierząt z uprzężą pociągową oraz zwierząt wierzchowych i jucznych z rzędem — rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Spraw Wojskowych z dnia 19 grudnia 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrami Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Skarbu, (Dz. U. R. P. Nr. 4 poz. 31).

Rozporządzenie niniejsze skreśla w rozporządzeniu z dnia 19 października, 1929 r. następujące §§: 5, 6, 7, 8, 9, 10 11 i 2 zdanie ustępu 1 § 12.

Skreślone §§ dotyczą sporządzanych przez urzędy gminne list kolejności dostarczania na rzecz wojska środków przewozowych.

O statucie Polskiego Instytutu Rozrachunkowego — rozporządzenie Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 8 stycznia 1937 r. wydane w porozumieniu z Ministrami Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Spraw Zagranicznych (Dz. U. R. P. Nr. 4 poz. 34).

W powyższym rozporządzeniu ogłoszony został statut Instytutu Rozrachunkowego, powołanego celem wykonywania umów rozrachunkowych, zawartych przez Państwo lub uprawnione instytucje z państwami lub instytucjami zagranicznymi, w zakresie w jakim zostaną przekazane przez Ministra Przemysłu i Handlu w porozumieniu z właściwymi ministrami.

O wprowadzeniu w życie na pewnych obszarach Państwa niektórych postanowień ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 9 stycznia 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 4 poz. 36).

Rozporządzenie podaje spis gmin, na obszarze których wchodzą w życie art. 6-11, 12 ust. (1) pkt. 1 i ust (2) ustawy z dnia 5 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 40 poz. 349) Art. 6 tej ustawy stanowi, że pokrywanie cudzych krów, świń i owiec dozwolone jest tylko rozpłodnikami, uznanymi dla danego obszaru. Do orzekania o uznaniu rozpłodników za odpowiednie do hodowli powołane są komisje kwalifikacyjne przy izbach rolniczych (art. 7).

Art. 8 mówi o sposobie zgłaszania rozpłodników, art. 9 o uzupełnianiu rozpłodników przez gminy, które ich nie posiadają. Art. 11 i 12 przewidują grzywny w wypadku niezgłoszenia rozpłodnika przed komisję.

Powyższe artykuły ustawy wprowadzone zostają niniejszym rozporządzeniem na obszarach niektórych gmin:

1. w zastosowaniu do bydła — województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, nowogródzkiego, wołyńskiego, warszawskiego
2. w zastosowaniu do trzody chlewnej — województwa poznańskiego
3. w zastosowanie do owiec — województw: kieleckiego, łódzkiego i poleskiego.

O dodatkowym kredycie na rok 1936/37 — ustawa z dnia 14 stycznia 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 5 poz. 40).

Ustawa zwiększa kredyty, ustalone w budżecie na rok 1936/37 w części dotyczącej pomocy przy zawieraniu układów konwersyjnych wieczytelności rolniczych o sumę 2.000.000 zł. a w części dotyczącej lasów państwowych o sumę 1.000.000 zł.

O dodatkowym kredycie na rok 1936/37 — ustawa z dnia 14 stycznia 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 5 poz. 42).

Na mocy tej ustawy został podwyższony o kwotę 950.000 zł. kredyt na subwencję na pomoc dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami żywiołowymi, oraz o taką samą sumę kredyt dla lasów państwowych.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Przemiany w handlu światowym.

Warunki handlu światowego w czasach dzisiejszych bardzo się różnią od przedwojennych. Przed wojną, jeżeli kupiec niemiecki czy angielski zawarł transakcję z kupcem francuskim, to przy wykonywaniu tej transakcji nie napotykał na utrudnienia w przywozie, czy też wywozie

sprzedanego towaru. W czasie tym bowiem w międzynarodowych obrotach handlowych istniała zasada wolnego handlu, w myśl której nie stosowano ograniczeń w wymianie towarowej. Były to warunki wybitnie sprzyjające handlowi światowemu, którego cyfry osiągnęły niesłychanie wysoki poziom. Rzecz oczywista, iż szło to w parze z niebywałym rozwojem gospodarczym różnych krajów. Warsztaty produkcyjne zarówno przemysłowe, jak i rolne miały duże możliwości zbytu dla swych artykułów. Rosło spożycie, zwiększała się produkcja.

Lecz nastąpił wybuch Wojny Światowej. Wartko płynące życie gospodarcze zostało zahamowane. Naturalny rozwój stosunków gospodarczych między rozmaitymi krajami został przerwany. Czteroletnia zawierucha wojenna zrujnowała gospodarstwa społeczne całego szeregu państw, zmieniając całkowicie oblicze gospodarcze świata.

Po ukończeniu zaś wojny, świat zaczął się dźwigać i odbudowa gospodarcza narodów postępuje coraz bardziej. Produkcja przemysłowa i rolna stale się rozwija, handel wzrasta. Formy międzynarodowych obrotów towarowych, które powstały na tle wojny, a których wyrazem były różne ograniczenia, powoli się zmieniają w kierunku przywracania wolności w obrotach towarami, kapitałami i ludźmi.

Stan pomyślnej koniunktury gospodarczej nie utrzymuje się wszakże długo. Po latach1925 — 1929, kiedy to koniunktura gospodarcza w okresie powojennym osiągnęła najwyższy poziom, następuje załamanie się cen, kurczenie się obrotów handlowych, zmniejszenie się produkcji i konsumcji.

Jeżeli handel zagraniczny Polski, Francji i Niemiec w r. 1928 oznaczymy liczbą 100, to w latach 1929 i 1934, obroty handlowe tych krajów wyrażą się następującymi cyframi: przywóz — Polska 93 i 24, Francja — 109 i 43, Niemcy — 96 i 32; wywóz — Polska 112 i 39, Francja — 98 i 35, Niemcy — 110 i 34. Liczby przytoczone niezwykle jaskrawo ilustrują, w jak wielkim stopniu nastąpiło zahamowanie obrotów towarowych pomiędzy państwami. Przywóz do Polski spadł w r. 1934 w porównaniu z r. 1928 prawie czterokrotnie, wywóz zaś trzykrotnie. Wyżej wymieniono dane dla niektórych tylko państw przykładowo. Sprawa ta kształtowała się podobnie dla innych krajów.

Istnieją obliczenia z zakresu handlu światowego w latach 1929 i 1934 w odniesieniu do różnych części świata. Tak więc wartość obrotów handlowych Europy wraz z europejską częścią Z.S.R.R. w r. 1929 wynosiły 321 miliardów zł., w r. zaś 1934 — zaledwie 114 miliardów. zł. Dla Ameryki Północnej obroty te wynosiły we wspomnianych latach odpowiednio 123 miliardów zł. i 32 miliardów zł. Przykłady możnaby mnożyć bez końca, lecz już tych kilka dostatecznie charakteryzuje przemiany, które nastąpiły w handlu międzynarodowym w dobie dzisiejszej.

W jaki sposób przemiany te odbiły się na formach handlu zagranicznego? Wspomniano wyżej, iż przed wojną w obrotach międzynarodowych panowała zasada wolności. W czasie ostatniego kryzysu na miejsce tej zasady przyszły inne formy, dostosowane do nowych, wytworzonych przez przesilenie ekonomiczne warunków.

Pogłębiający się kryzys gospodarczy skłonił wiele państw do ochrony własnej wytwórczości przed obcą konkurencją. W związku z tym zaczęto wprowadzać do handlu zagranicznego różnorodne ograniczenia przywozowe. Zjawiają się zakazy przywozu, które mają na celu nie dopuszczenie obcych towarów na rynki krajowe. W ramach takiego zakazu wszakże mogą być wpuszczone na rynek pewne ilości artykułów zagranicznego pochodzenia (kontygenty). Równocześnie rodzi się nowa forma wymiany towarowej — t. zw. układy kompensacyjne. Według tych układów jedno państwo godzi się na przywóz pewnych towarów z innego państwa pod warunkiem jednak, że to inne państwo będzie w zamian za to sprowadzać jego towary. Jest to handel — towar za towar. Wraz z tymi nowymi zasadami wymiany zjawiają się bardzo zawiłe sposoby wzajemnego regulowania należności pieniężnych, wynikłych z wykonywania umów handlowych (clearing — czytaj kliring), należy tu jeszcze podkreślić, iż cła stały się obecnie czołowym środkiem obrony przed importem.

Przy istnieniu całego zespołu ograniczeń, o których była mowa wyżej, działalność eksportowa państw stała się niesłychanie utrudniona. Pomimo to jednak rozmaite kraje prowadzą energiczną walkę o zdobycie nowych rynków zbytu, względnie o utrzymanie się na dotychczasowych. W związku z tym decydują się one nieraz na sprzedaż swoich towarów na rynkach zagranicznych po cenie, która często nie jest opłacalna (dumping).

Handel światowy więc wszedł na nowe drogi, przyjmując nowe formy. Czy formy będą już zawsze takie, oczywiście odpowiedzieć niepodobna. W każdym razie w tej chwili mają one realne cechy stałości.

A. K.

Ważniejsze prace Kółka Rolniczego.

Luty

Zasadniczym niedomaganiem wielu gospodarstw jest wadliwe ustosunkowanie gospodarki polowej do hodowlanej. Ogólnie biorąc, rolnik stara się utrzymywać jak najwięcej inwentarza żywego, a jednocześnie zbyt małą zwraca uwagę na produkcję paszy. Taka zaś gospodarka nie może dawać dobrych wyników, z jednej strony bowiem skąpe ilości produkowanych pasz, przy zbyt małych zasiewach pastewnych, nie wystarczają do wyżywienia stosunkowo licznego inwentarza, a z drugiej strony—zboża w większości zasiewane w złych stanowiskach (po kłosowych) przy niedostatecznym nawożeniu lichym zazwyczaj obornikiem, dają słabe plony.

Do tego dochodzi nazbyt mała wydajność łąk i pastwisk, na skutek całkowitego niemal zaniedbywania tych użytków. W większości wypadków wydajność łąk i pastwisk nie dosięga trzeciej lub nawet czwartej części tego, co przy należytej gospodarce łąkowej i pastwiskowej byłoby możliwe do uzyskania.

Zazwyczaj też prace nad poprawą hodowli w takich warunkach prowadzone nastręczają wiele trudności, a najczęściej pozostają bezskuteczne, gdyż bez dostatecznej ilości dobrej paszy o podnieszeniu hodowli oraz wydajności zwierząt nie może być mowy. Dążąc przeto do ulepszenia gospodarki hodowlanej, przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na usprawnienie i dostosowanie do potrzeb hodowli produkcji roślinnej zarówno polowej jak łąkowej. Czyli po prostu trzeba rozszerzyć względnie wprowadzić zasiewy szeregu ziemiopłodów pastewnych w danych warunkach najodpowiedniejszych i udoskonalić ich uprawę, a jednocześnie poważnie się zająć poprawą dotychczas zaniedbanych łąk i pastwisk.

Częstą wadą w obsiewach pól są również zbyt skąpe zasiewy ziemiopłodów o większej wartości odżywczej, należałoby przeto i tej sprawie poświęcić więcej uwagi i starania.

Obecnie wobec zbliżającego się sezonu siewów wiosennych, sprawa należytego unormowania zasiewów powinna się stać zasadniczym przedmiotem narad i działania kółka rolniczego. Prócz tego kółko rolnicze powinno się teraz zająć szeregiem zagadnień ściśle sezonowych, celem skłonienia rolników do podjęcia zawczasu przygotowań, mających na celu należyte wykonanie wszelkich czynności w porze wiosennej.

1. **Produkcja paszy,** tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, w każdym gospodarstwie powinna ściśle odpowiadać potrzebom karmowym hodowanych zwierząt. Wobec tego zasiewy muszą być tak unormowane, ażeby w każdej porze roku mieć paszy pod dostatkiem. Pod tym względem w wielu gospodarstwach dużo pozostaje do życzenia. Nader często w porze letniej jako pastwisko dla bydła musi wystarczyć niczym nie obsiany ugór, a w zimie sieczka ze słomy z niewielkim dodatkiem koniczyny, seradeli, albo lichego siana. Zasiewy ziemiopłodów pastewnych na paszę dla bydła, poza koniczyną czerwoną i seradelą, spotykamy najczęściej nieznaczne.

Ale bo też produkcja paszy jest zagadnieniem dosyć trudnym, wymagającym dużej znajomości rzeczy, której przeważnie rolnikowi bywa brak. Dlatego też kółko rolnicze, zachęcając rolników do uprawy odpowiednich w danych warunkach ziemiopłodów pastewnych, powinno zainteresowanym udzielać szczegółowych wskazówek co do techniki uprawy każdego ziemiopłodu.

Przy braku pastwiska, w żywieniu bydła trzeba uwzględniać szereg okresów, przewidując na każdy okres odpowiedni zasiew pastewny. W żywieniu letnim mamy zwykle cztery okresy: wiosenny, przednówkowy, żniwny i jesienny. Celem wyprodukowania niezbędnej ilości paszy, na każdy z tych okresów zachodzi potrzeba uprawiania innego ziemiopłodu, a właściwie paru lub kilku ziemiopłodów, gdyż na jednym nie można zbytnio polegać.

Bardzo ważny jest również dobry wybór ziemiopłodów pastewnych, najodpowiedniejszych dla danych warunków glebowych i innych. W tym względzie doświadczenia lat ostatnich, poczynione przez wybitniejszych rolników, oraz książki dość szeroko omawiające uprawę wielu ziemiopłodów pastewnych, mogą być wielce pomocne. Przy sposobności warto zaznaczyć, że jak wskazują liczne przykłady z praktyki rolniczej, przy umiejętnych staraniach, nawet na glebach słabych istnieją duże możliwości wyprodukowania dostatecznych ilości pasz. Byłoby przeto bar-

dzo pożądane, ażeby członkowie zarządów kółek zechcieli się z uprawą ziemiopłodów pastewnych bliżej zaznajomić, wówczas będą mogli należycie informować szerszy ogół rolników.

W zaleceniach dotyczących uprawy ziemiopłodów pastewnych, należy również podawać przybliżone normy powierzchni zasiewów poszczególnych ziemiopłodów. A więc należałoby wskazywać, ile na danej glebie trzeba zasiewać. licząc na jedną krowę, mieszanki strączkowej na zieloną paszę, wyki ozimnej, końskiego zębu, słonecznika, kapusty pastewnej, seradeli, koniczyny, buraków pastewnych i t. p.

Roślin dotychczas w okolicy nieuprawianych na razie nie można zasiewać na większych powierzchniach; natomiast usilnie należy zachęcać światlejszych rolników do podejmowania prób na niewielkich kawałkach pola. Dopiero gdy wyniki okażą się korzystne, w roku następnym można będzie zasiewy rozszerzyć.

Nie poprzestając na zalecaniach i wskazówkach, chętnym do ulepszeń członkom kółka należałoby dopomóc w opracowaniu szczegółowego planu zasiewów wiosennych, wymieniając powierzchnię każdego zasiewu w poszczególnych polach. Rzecz oczywista plan musi być dostosowany ściśle do istniejących warunków i potrzeb gospodarstwa.

2. **Zasiewy na domowy użytek.** Już od dłuższego szeregu lat zasiewy cenniejszych ziemiopłodów, odznaczających się większą wartością odżywczą, coraz bardziej w Polsce zanikają przy jednoczesnym wzroście uprawy ziemniaków i żyta. A więc n. p. nader wydatnie kurczą się u nas zasiewy grochu, bobu, soczewicy, prosa, a jednocześnie powierzchnie zasiewów fasoli, rzepiku letniego i t. p. przedstawiają się nader skromnie. Zatym produkcja bardziej wartościowych środków odżywczych zmniejsza się niewątpliwie, a następstwem tego jest coraz gorsze odżywianie się ludności wiejskiej.

Główną przyczyną kurczenia się zasiewów wspomnianych ziemiopłodów jest duża chwiejność w plonach, ale słabe plony często bywają spowodowane niewłaściwą uprawą i nawożeniem.

Przy należytych staraniach uprawowych, te rzekomo zawodne ziemiopłody, oczywiście w warunkach dla nich odpowiednich, dają wysokie i dosyć stałe plony. Należałoby przeto przestrzegać rolników przed zarzucaniem zasiewów tych właśnie cenniejszych ziemiopłodów, dając jednocześnie praktyczne wskazówki dotyczące ich uprawy.

Mając na względzie dotkliwy głód białka i tłuszczu, jaki cierpi uboższa ludność wiejska, należałoby usilnie propagować uprawę ziemiopłodów bogatych w te składniki.

Jako produkt o dużej zawartości białka przede wszystkim na szerokie upowszechnienie zasługuje fasola. Mamy jej mnóstwo odmian odznaczających się dużą plennością i smakiem, a wśród nich — mało znane na wsi fasole szparagowe, nadające się do spożywania w strąkach, którymi w porze letniej możnaby urozmaicić i polepszyć ubogie pożywienie. Groch nowoczesnych, uszlachetnionych odmian, w wielu wypadkach przy należytych staraniach może również dawać obfite plony. Duże zbiory daje także proso, ale wymaga ono umiejętnych starań uprawowych. Zdaje się, że jeszcze cenniejszą od prosa zwykłego będzie czumiza, której ziarno zawiera stosunkowo dużo białka, a kasza wyróżnia się dobrym smakiem. Warto również na domowy użytek uprawiać soję, ziarno której jest niezwykle bogate w białko, a jednocześnie zawiera dużo wysokiej jakości tłuszczu. Uprawa rzepaku lub rzepiku na olej jest również polecenia godna.

Te rozmaite tak cenne ze względu na dużą wartość odżywczą ziemiopłody, należy na domowy użytek stanowczo uprawiać a przynajmniej podejmować próby z ich uprawą.

W. Chmielecki.

Organizacja gromady.

Rzecz prosta, że tak ważnej komórce organizacyjnej, jaką jest gromada dla samorządu terytorialnego i państwa, w ustawodawstwie polskim musi być poświęcona uwaga w dużym stopniu. Chodzi przecież o to, ażeby gromada była zorganizowana celowo i działalność jej nie napotykała na przeszkody. Dlatego wszystko, co dotyczy samej organizacji gromady, jej działalności i gospodarki, musi być ujęte w ramy ścisłych przepisów prawnych, z którymi trzeba się zapoznać, chcąc następnie na tym terenie właściwie i skutecznie działać.

Otóż gromadę wiejską stanowi z reguły każda miejscowość (osiedle, wieś, sioło, kolonia, zaścianek lub folwark) Każda nieruchomość musi należeć do jakiejś gromady. Kilka małych osiedli może stanowić jedną gromadę. Gromada jest właścicielem majątku, dobra gromadzkiego i wszelkich praw majątkowych gromady. Może nabywać, posiadać i zbywać wszelką własność ru-

chomą i nieruchomą na zasadach prawa cywilnego. W tym zakresie w imieniu gromady działa zwykle sołtys, ale mogą występować i inne osoby, upoważnione do tego przez radę gromadzką.

Każda gromada ma nazwę. Pochodzi ona od nazwy miejscowości stanowiącej gromadę. Siedzibą urzędową gromady jest najczęściej miejsce zamieszkania sołtysa, ale może to być i inny lokal, w którym urzęduje sołtys, jeśli na taki lokal stać gromadę.

Ustrój gromady opiera się na dwóch organach: uchwalającym, którym jest rada gromadzka lub zebranie gromadzkie, i wykonawczym, którym jest sołtys.

Rada gromadzka musi być powołana w gromadach liczących ponad 200 mieszkańców, i w gromadach o mniejszym zaludnieniu, o ile przed tym była tam rada gminna. W pozostałych gromadach organem uchwalającym jest zebranie gromadzkie.

Prawo uczestniczenia w zebraniu gromadzkim przysługuje każdemu mieszkańcowi gromady bez różnicy płci, kto ukończył 24 rok życia, przynajmniej od roku mieszka na obszarze gromady, nie utracił prawa wybierania do Sejmu.

Warunek jednorocznego zamieszkania nie dotyczy właścicieli nieruchomości, pracowników państwowych lub samorządowych i ich rodzin, wojskowych z rodzinami, duchowieństwa oraz obywateli honorowych gminy.

Radę gromadzką wybiera się na 5 lat.

Członkami rady grom. są: sołtys, jako przewodniczący, podsołtys oraz radni, których liczba wynosi: w gromadach do 500 mieszk. — 12 radnych, do 1000 mieszk. — 16 radnych, do 1500 mieszk. — 20 radnych, do 2000 mieszk. — 24 radnych, ponad 2000 mieszk. — 30 radnych.

Jednocześnie wybiera się i tyluż zastępców.

Na radnego gromadzkiego lub zastępcę może być wybrany każdy obywatel polski bez różnicy płci w wieku skończonych lat 30, który ma prawa wyborcze do organów ustrojowych samorządu teryt. i mieszka najmniej od roku na terenie gromady.

Radny gromadzki traci mandat, gdy zajdzie lub stanie się wiadoma okoliczność, przez którą dany obywatel nie mógłby być wybrany na radnego. Np.: zmiana miejsca zamieszkania, karalność pozbawiająca prawa wyborczego i t.p. Gdy przyczyną jest przestępstwo, to radny podlega zawieszeniu w czynnościach mandatu do czasu przeprowadzenia dochodzenia. Pilnuje tej sprawy i orzeka sołtys.

Jeżeli sołtys, podsołtys lub członkowie rad gromadzkich mają wejść z gminą lub gromadą bezpośrednio lub pośrednio w stosunki majątkowe lub handlowe, z których wynikają dla nich korzyści materialne, to jest powodem do zawieszenia mandatu na czas trwania tych stosunków aż do uregulowania i zakończenia wynikających z tego powodu rachunków. Wyjątek stanowi najem pomieszczeń dla własnych celów mieszkaniowych lub handlowo-przemysłowych i dzierżawa drobnych parceli pod warunkiem, że zainteresowany radny lub krewny jego, do pierwszych trzech stopni włącznie, nie będą brać udziału w obradach przy rozważaniu sprawy i w głosowaniu nad nią.

Wybory do rad gromadzkich są powszechne, równe i bezpośrednie. Prawo do wybierania posiada, kto ukończył 24 lat życia, nie utracił praw publ. i obywatelskich honorowych za przewinienia karalne w/g kodeksu karnego i chociaż od roku mieszka na terenie gromady.

Prawa wybieralności do rady grom. są te same ze zmianą granicy wieku, bo trzeba mieć chociaż lat 30.

Rada gromadzka ma prawo podejmować wszystkie sprawy, które należą do zadań gromady, oraz sprawuje kontrolę nad działalnością sołtysa w sprawach dotyczących gospodarki gromadzkiej. Bardziej szczegółowo można powiedzieć to samo, że do działalności rady grom. należy zarząd majątkiem i dobrem gromadzkim, rozporządzanie dochodami z tych źródeł oraz układanie budżetu gromadzkiego wraz z kontrolą nad działalnością gospodarczą sołtysa w zakresie działalności gromady.

Oprócz tego dobrowolnie i w miarę posiadanych uzdolnień i środków rada gromadzka może i powinna wykazać dobrowolną działalność w sprawach dotyczących podniesienia stanu kulturalnego, zdrowotnego i gospodarczego osiedli.

Jak z tego widać, rada gromadzka ma prawa duże i może wykazać dużą pożyteczną działalność. Kto chce więc zrobić coś dla społeczeństwa i państwa, ten niech spróbuje swych sił najpierw na terenie gromady. Każdy najmniejszy nawet dobry uczynek składa się na poprawę istnienia całości. Niechże więc nikt nie stroni od pracy w gromadzie wiejskiej. Przeciwnie — niech do niej dołoży się i przez to wykaże swoją wartość.

Al. Pruszko.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.— *ZYGMUNT KMITA*